OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(Gazeta Polska w Chicago.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once		50c.
One inch once		$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.		
One inch one year	First page	$40.00
	Second and third pages	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		.50
Od cala		$1.00
	Następnie połowę.	
Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

Nr. 12. Chicago, Illinois, Czwartek 20-go Marca, 1890 roku. Rok 18.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Rzym, 13 marca. Papież za porozumieniem się z rządem japońskim zamianuje metropolitę dla Tokio i, oprócz tego czterech innych biskupów dla Japonii.

Z Watykanu donoszą, że papież nie potwierdził żadnego planu katolickiego banku.

Rzym, 15 marca. Papież ustanowił w Japonii cztery dyecezye z siedzibami biskupiemi w Tokio, Kiolo, Nangasaki i Sindai.

ROSYA.

Petersburg, 12 marca. W manewrach, które latem się odbędą na Wołyniu, będzie brało udział 250 batalionów piechoty. Car będzie obecnym. Hurko i Dragomirow będą dowodzili. Manewra owe będą miały szczególną ważność z tej przyczyny, iż Wołyń w przypadku wojny mógłby być widownią walki.

Londyn, 13 marca. Donoszą, że rząd rosyjski chce wydobyć z dna morza dwa parowce angielskie, które podczas wojny krymskiej zatonęły w pobliżu Balaklawy. Na jednym z nich ma się znajdować pudło zawierające $200,000.

Petersburg, 14 marca. Hrabia Zurobow zrobił szczególną próbę z 4 dziećmi. Kupił takowe od ubogich rodziców, gdy liczyły lat 3, umieścił w odrębnych pokojach i nie dawał im najmniejszej nauki. Głuchoniemy sługa doglądał ich w wielkich dobrze ogrzanych pokojach, dostawały pod dostatkiem zdrowego pokarmu, lecz musiały pozostać bez najmniejszej odzieży. Hrabia chciał przez to się przekonać o pierwotnym stanie człowieka. Stawiono go przed sąd, lecz nie ukarano go, gdyż udowodnił, że nigdy ich nie ukrzywdził. Dzieci te wyrosły jak prawdziwe dzikie zwierzęta, nie umieją mówić i nie mają wyobrażenia o wstydliwości. Wyły, warczały i rozszarpywały pokarm na sposób dzikich zwierząt. Obecnie umieszczono ich u pojedynczych familii i zostanie zrobiona próba, czy nie można ich należycie wychować. Rozumie się, że hrabia Zurobow będzie się o dzieci te starał, póki tylko będą żyły.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 12 marca. Austryacka izba posłów uchwaliła dziś bez debaty budowę strategicznej kolei z Krakowa do Przemyśla i ztąd do Lwowa.

Sąd w Wadowicach skazał dwóch oszustów emigracyjnych na cztery lata i pół więzienia, innych zaś na rok aż do czterech lat. Prokurator stanu zaprotestował przeciw wyrokowi, gdyż kara jest za małą odnośnie do zbrodni.

Wiedeń, 14 marca. Rząd zezwolił na żądanie arcybiskupa, aby staro-katolicy zostali wykluczeni ze wspólności z kościołem rzymsko-katolickim. Odnośne rozporządzenie zniewala staro-katolików do utworzenia odrębnego stowarzyszenia religijnego.

Czasopisma i mężowie stanu protestują stanowczo przeciw nowym żądaniom biskupów, którzy faktycznie żądają dla kościoła katolickiego nieograniczonego dozoru nad całym publicznym systemem edukacyjnym. Urzędowe czasopisma twierdzą, że to oznacza poddanie się państwa pod kościół, co jest zupełnie niemożebliwem.

NIEMCY.

Berlin, 12 marca. W pruskiej izbie posłów przestrzegał wczoraj polski poseł Szmula rząd, aby się źle z Polakami nie obchodził, bo w przypadku wojny z Rosyą będą mu bardzo potrzebnymi. Przez rozjątrzenie Polaków przeciw Niemcom jest umożebliwionem odbudowanie Królestwa Polskiego nawet wtenczas, gdyby Niemcy odnieśli zwycięztwo nad nieprzyjaciełami nad wschodnią i zachodnią granicą. Niemcy nigdy nie będą sobie mogli przywłaszczyć rosyjskich prowincyi nadbałtyckich, jeżeli nie będą mieli tyłu zabezpieczonego. Według jego zdania byłoby na czasie, aby prowincye owe zająć.

Berlin, 17 marca. Na dzisiejszej sesyi sejmu pruskiego postawił Stablewski wniosek, aby udzielono nauki religii w polskim języku w krajach polskich pozostających pod zaborem pruskim. Minister oświaty Gossler oświadczył, że rząd nie myśli zmieniać praw teraz istniejących, i wniosek przepadł.

Berlin, 13 marca. Z rozmów z naczelnikami socyalistów okazuje się, że część partyi socyalistycznej chce się wyrzec podburzań antimonarchizmu, jeżeli cesarz przeprowadzi swe zamiary co do socyalnej reformy.

Berlin, 13 marca. Papież życzył sobie, aby delegat papiezki przewodniczył na berlińskiej konferencyi robotniczej, lecz cesarz mu odmówił.

Berlin, 14 marca. Sesye międzynarodowej konferencyi robotniczej, która się jutro w Berlinie rozpocznie, odbędą sie w wielkiej hali kanclerskiej, w której się odbył kongres w r. 1878.

Berlin, 15 marca. Dzisiaj po południu rozpoczęła się międzynarodowa konferencya robotnicza. Prezesem został wybrany pruski minister handlu Berlepsz. Mowa jego wstępna nie była szczególną. Konferencya zakończy się najpóźniej w dniu 30 marca.

Cesarz miał we czwartek mowę z dr. Windthorstem, naczelnikiem klerykałów, w której Windthorst żądał, aby Niemcy wkroczyły na korzyść papieża przeciw Kwirynałowi. Cesarz miał radzić Windthorstowi, aby się umiarkował i zwrócił uwagę jego na to, że Niemcy są sprzymierzeńcami rządu włoskiego.

— Magdeburski tygodnik izraelicki donosi, że pomiędzy rabbinami w Europie i w Ameryce krąży petycya do papieża, w której mają prosić, aby położył koniec oszczerstwu, że żydzi używają krwi ludzkiej przy ofiarach religijnych, przez odnośny ukaz do wszystkich kościołów katolickiego świata.

FRANCYA.

Paryż, 12 marca. Urzędownie donoszą, że król kraju Dahomey pod obroną swych amazonek cofnął się do Lama. Przez cztery dni bawił w Godomey, lecz nie ważył się zaczepić załogę francuzką. Reszta wojska okopała się w Godomey. Podczas kampanii padło 1000 Dahomitów, pomiędzy nimi jedna naczelniczka.

Paryż, 30 marca. „Siecle" donosi, że rząd francuzki postanowił zająć prowincyę Whyda należącą do Dahomey.

— Francuzki okręt wojenny Emerande bombardował stolicę Dahomejską, Abomey, i miejscowość Kalavy. Krajowcy ubiegli w przestrachu.

Paryż, 15 marca. „Siecle" donosi, że francuzka załoga w Kotonan nad zatoką Benin została otoczoną przez 30,000 wojowników króla Dahomey'u.

Paryż, 16 marca. Książe Orléans udał się piśmiennie do prezydenta Carnot'a o ułaskawienie.

Nowy gabinet składa się: Freycinet, prezes ministeryum i minister wojny; Ribot, sprawy zagraniczne; Constans, sprawy kraju; Rouvier, finanse; Fallieres, sprawiedliwość; Roche, handel; Bourgeois, oświata; Develle, rolnictwo; Guyot, prace publiczne; Barbey, marynarka; Etienne, kolonie.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 12 marca. Czterech z górników zasypanych w Morag kopalni w Glamorganshire w Walii zdołało się ocalić bez wszelkiej pomocy i to przez szczelinę, która powstała wskutek zawalenia się ziemi. Wątpią, aby który inny z górników został przy życiu.

Dotychczas wydobyto zwłoki 19 górników, w ogóle utraciło 88 robotników życie w kopalni.

Londyn, 14 marca. Związek górników postanowił uorganizować wielki strajk, ponieważ właściciele kopalń odpowiadają wymijająco na żądania robotników, aby myto zostało podwyższonem.

20,000 maszynistów w północno-wschodniej Anglii zastrajkowało w celu zmniejszenia liczby godzin dziennej pracy.

Dzisiaj wydarzyło się w papierni w Heywood szczególne nieszczęście. Chłopiec dostał się pomiędzy walce maszyneryi i został tak zmiażdżonym, iż ciało jego zostało wyrzuconem przez czterycalowy otwór.

Londyn, 15 marca. 100,000 górników w Anglii porzuciło pracę. Wielu z właścicieli kopalń chce podwyższyć myto robotników o 5 procent, i następnie jeszcze o 5 procent, począwszy od 1 lipca br.

Moorsa kopalnia w Glamorganshire, która kilka dni temu została spustoszoną wskutek eksplozyi gazu węgielnego, stoi ponownie w płomieniach. Wydobyto 43 ofiary ostatniego nieszczęścia; niepodobieństwem było wydobyć innych.

WŁOCHY.

Rzym, 14 marca. Król Humbert przeznaczył $200,000 na pomnik dla Mazziniego.

Rząd włoski założy w Terni fabrykę prochu nie wydającego dymu.

BUŁGARYA.

Sofia, 14 marca. Moskal Fruschman został z Ruszczuku wydalony za podburzanie przeciw rządowi bułgarskiemu.

Z bułgarskiego wojska wydalono ponownie oficerów zawikłanych w spisku Panitzy.

TURCYA.

Konstantynopol, 13 marca. Sułtańska rada rozporządza jak najspieszniejsze uzbrojenie rezerwy i mianie jej na pogotowiu w razie potrzeby.

PERSYA.

Teheran, 13 marca. Influenza zabiera tutaj przeciętnie 70 ofiar dziennie.

AFGANISTAN.

Petersburg, 15 marca. Z Kabulu nadchodzi wiadomość o buncie przeciw emirowi Afganistanu. Niektórzy z naczelników zostali uwięzieni przez wojsko, które pozostało wierne emirowi, i ścięci za rozkazem emira. Inni ubiegli do posiadłości rosyjskich, gdzie nad granicą afgańską tworzą oddział z innymi zbiegami.

AMERYKA POŁUDNIOWA.

Panama, 13 marca. Z Lima, stolicy Peruwii donoszą: Rosas i Moralas Bermudaz ubiegają się o prezydenturę nad tym krajem. Zwolennicy ich staczają zacięte walki w prowincyach. O starciu w Huanta donoszą co następuje: Dr. Urbina, jeden z naczelników partyi Rosasa, widział że podczas ośmiogodzinnej walki padło obok niego pięciu członków jego familii i schronił się z pozostałymi ludźmi do kościoła, gdzie znaleziono mnóstwo niewiast, dzieci i starców. Kapłan napomniał przed walką Indyaninów w imieniu ludzkości, aby zaniechali ich strasznego sposobu walczenia, lecz daremnie. Gdy Indyanie przybliżyli się do kościoła i chcieli go podpalić, postanowił dr. Urbina, wiedząc, iż on sam wywołał walkę, poddać się Indyanom i w ten sposób ocalić niewinnych ludzi w kościele się znajdujących.

Odezwał się do nieprzyjacieli, jak następuje: Jestem Urbina, którego szukacie. Zabijcie mnie, jeżeli chcecie, lecz nie wyrządźcie krzywdy ludziom w kościele się znajdującym, gdyż nic wspólnego ze mną nie mają. Ksiądz udzielił mu błogosławieństwa i towarzyszył mu na ulicę. Po chwili wrócił do kościoła, lecz utracił rozum. Urbina zamordowali Indyanie i umieścili jego głowę na słupie. Rozpoczęła się rzeź i przeszło 100 ludzi padło ofiarami starego sporu pomiędzy familiami Lazon i Urbina.

MEKSYK.

Mexico, 13 marca. W stanie Hidalgo sroży się influenza w strasznych rozmiarach.

Era ugodowa.

Nigdy Niemiec z Francuzem tak się nie czubili,
Jak Czech z Niemcem — aż wreszcie dożyliśmy chwili,
W której straszni wrogowie swoje zdrowie pili,
I byli dla się czuli, serdeczni i mili.
Kto to zdziałał, że zgoda stała się tak szczera?
— Pasztet pana Sachera z marką Roederera.
Ztąd wniosek, że gdy Eiffel wybuduje wieżę,
W której zmieszczą się Francyi i Niemiec rycerze,
Gdzieby Carnot z Bismarkiem zawarli przymierze,
Przy dziczyznie i dobrym w smaku Roedererze,
To najzażartsi Niemcy i wściekli Francuzi,
Miast się gniewać, daliby sobie głośno buzi.
Anglik z Portugalczykiem poszliby w ich ślady,
Serb z Bułgarem już więcej nie szukałby zwady,
Węgier nosiłby szablę tylko od parady,
A Turek zapraszałby Greka na obiady.
Poszłyby w kąt armaty i wojenne plany,
Bo każdy naród byłby jak Bela pijany.

Hrabia rosyjski w więzieniu amerykańskiem.

Hrabia Stanisław Bortkiewicz, który trzy miesiące temu w Nowym Yorku, się wkradł do Buckingham hotelu i sobie przywłaszczył dyamenty pani pułkownikowej A. G. Payne, które były warte $1600, został w tych dniach przeprowadzony do więzienia miejskiego „Tombs", aby się wytłómaczyć z tej sprawy. Gdy go trzy miesiące temu aresztowano i tajny policyant go odprowadzał do sędziego, skoczył ze stacyi wzniosłej kolei, złamał atoli nogę i leżał od tego czasu w Bellevue szpitalu. Używał jeszcze krukwi, gdy stanął przed sędzią. Pułkownik Payne i jego żona odebrali dyamenty. Hrabia, który nie mógł nic odpowiedzieć na oskarzenie, został umieszczony w więzieniu w „Tombs", i oczekuje tam wyroku sądu przysięgłych, gdyż nie mógł stawić kaucyi w wysokości $5000. Jestto Moskal posiadający dobrą edukacyę; przeszłego lata został oskarżony, że z rąk pewnej damy w New York Equitable budynku wyrwał sakiewkę z pieniędzmi. Z tej sprawy wyszedł wolnym, lecz za kradzież dyamentów powędruje niezawodnie na kilka lat do więzienia.

Wystawa światowa.

Zupełnie pewną rzeczą nie jest jeszcze, że wystawa światowa w Chicago się odbędzie. Zwolennicy Nowego Yorku, zamiast według zwyczaju amerykańskiego poddać się wyrokowi większości i pomagać zwycięzcy, starają się o to, aby senat się przyłożył do tego, aby wystawa w Chicago się nie odbyła. Dotychczas można usiłowania te nazwać źdźbłem, z którego może atoli wyrosnąć wielka belka, jeżeli żelazo chicagoskie nie będzie ku tem, dopóki jest jeszcze gorącem. Kongres nie bardzo sprzyja przeznaczeniu kilku milionów na wystawę, gdy Chicagoanie zaś wyraźnie poczynają już mówić o konieczności, aby kongres przeznaczył 10 milionów dolarów, lub takowe tymczasowo pożyczył, aby wystawa była jak najznakomitszą. Nowoyorczanie usiłują więc ujednać sobie senat przez to, iż obiecują, że Nowy York żadnej wspomogi od kongresu nie będzie żądał.

Ponieważ zaś wystawa ma być przedsiębiorstwem narodowem i ma stać pod zarządem komisyi narodowej, to byłoby tylko sprawiedliwem i koniecznem żądaniem, aby naród popierał Chicago. Nowy York zaś oświadcza wyraźnie, że gdyby dostał wystawę, toby uważał takową za prywatne przedsiębiorstwo nowoyorskie i wyrzekłby się zapomogi od rządu. Lecz tego kraj nie chce. Kraj żąda, aby się odbyła wystawa dla całego kraju i wprawdzie w Chicago. Spodziewamy się, że Nowoyorczanom nie uda się nakłonić senatu, aby zniszczył uchwałę izby niższej. Rozstrzygnięcie powinno atoli wnet nastąpić, ponieważ Chicago nie ma ani minuty do stracenia, jeżeli wystawa ma być uskutecznioną w r. 1892 lub 1893.

Amazonki.

Amazonki króla w Dahomey, o którym dość dużo się pisze w gazetach w ostatnich czasach, rekrutują się w dość szczególny sposób. Jeżeli w Dahomey zostaje żonie udowodnioną niewierność, jeżeli mąż chce jej się pozbyć na wszelki przypadek, to posela ją tylko do głównej kwatery wojskowej króla, gdzie natychmiast — jeżeli jest zdrową — zostaje przyjętą do gwardyi Amazonek.

Straszliwe nieszczęście w Indianapolis.

Indianapolis, 17 marca. Dzisiaj po południu wybuchnął pożar w czteropiętrowym budynku z frontem marmurowym, położonym na Washington ulicy w pobliżu Meridian ul., w którym się znajdowała księgarnia Bowen'a Merrill. Straż ogniowa była już dwie godziny przy pracy, gdy niespodzianie cały budynek z wyjątkiem frontu się zawalił. Przeszło 30 strażaków znajdowało się w tym czasie na dachu. — O godzinie jedenastej w nocy wydobyto już z pod rozwalisk ciała 12 nieżywych strażaków, lecz znajdują się tam jeszcze trzy lub cztery ofiary. Czternastu strażaków zostało mniej lub więcej niebezpiecznie ranionych.

Nihiliści.

W wieczór 13 marca obchodziła w Nowym Yorku „rosyjsko-amerykańska liga narodowa nihilistów" w Clarendon hali dziewiątą rocznicę pamiątki śmierci sześciu nihilistów, którzy dnia 13 marca 1881 r. za zamordowanie cara Aleksandra II straceni zostali. Przygotowania policyi, spodziewającej się rozruchów, były niepotrzebnemi, gdyż zgromadzenie odbyło się dość spokojnie — tylko cara i tyranią resyjską wyzywano, i przeklinano w różnych mowach i uchwałach. Samuel'a Gompers, prezydenta stowarzyszenia „American Federation of Labor" zaproszono, aby zajął miejsce przewodniczącego, lecz ten odmówił dla „choroby". Zastąpił go niejaki Alleinikow. Hala była przepełniona. Pomiędzy mówcami, którzy różnemi językami wypowiadali swe zdania o Rosyi, znajdował się pewien pastor, „Reverend" P. O. Pentecost, który oświetlił obecnych, co lud amerykański myśli o rządzie rosyjkim i tyrańskiem jego obchodzeniu się z jego poddanymi. Pan „Reverend" wyrażał się bardzo „treściwie", lecz wcale nie po chrześciańsku. Po nim nastąpił agitator robotniczy Edward King, który także miał nihilistyczno-socyalistyczną mowę także po angielsku. W tym samym sensie mówiła pani Johanna Greier po niemiecku. L. Goldenberg i prezydent Alleinikow mieli mowy po rosyjsku, które prawie ociekały krwią. Jednogłośnie z naciskiem przyjęto uchwały, w których potępiono i stawiano przed pręgierz publiczny barbarzyńską tyranię rosyjskich despotów, jako i niesłychane przeciw politycznym więźniom w Syberyi popełniane okrucieństwa, i apelowano do całego cywilizowanego świata, aby porzucił wszelką spólność z Rosyą, zniszczył wszystkie traktaty i przymierza z nią zawarte i ją wykluczył ze spólności stanów. Gdzie się atoli podział Herr Most, który dla swych radosnych i podburzających artykułów o zamordowaniu Aleksandra II musiał w Anglii przez dłuższy czas w „kozie" przesiadywać.

Dobroczynna niewiasta.

Znaczne sumy dla zakładów naukowych przeznaczyła p. Karolina Donovan, która niedawno temu w Baltimore umarła. „John'a Hopkins'a" uniwersytetowi w Baltimore pozostawiła $100,000; a „Washington i Lee" uniwersytetowi w Lexington w Virginii $40,000; i dalej postanowiła aby procent z $ 12,000, ulokowanych w dobrych obligacyach miasta Baltimore, był pół rocznie wypłacany kardynałowi Gibbons i jego następcy; ma być użytym dla edukacyi młodych ludzi, którzy chcą się poświęcić katolickiemu stanowi duchownemu. Procent wynosi rocznie $ 650, a testament jest tem szczególniejszym, iż pani Donovan nie była katoliczką.

Uszedł śmierci.

O mały włos został w Mont Blanchard w pobliżu Findlay, Ohio, żywcem pochowany czteroletni Arthur Naus, który jak się zdawało umarł po dłuższej chorobie. Pozorny trup leżał już dwa dni w trumnie i zrobiono już wszystkie przygotowania do pogrzebu, gdy naraz krewni dziecka spostrzegli w niem znaki życia. Chłopiec w istotnie ożył i znajduje się na drodze wyzdrowienia. Gdyby był pozostał w letargu jeszcze kilka minut, to niezawodnie zostałby żywcem pochowany.

Mała opuszczona.

Z Ashland, Wis, donoszą 14 marca: Wczoraj nawieczór kazano w Hurley, Wis, opuścić wagon sypialny pięcioletniemu dziecięciu. Oddźwierny wagonu oświadczył, że matka dziecka powierzyła mu takowe z rozporządzeniem aby dziewczynkę zostawił w Hurley, gdzie babka jej przybędzie po nią do dworca i będzie się nią opiekowała. Ponieważ zaś jednak babka nie przybyła, obce niewiasty zajęły się losem dziewczynki.

Ciekawe zjawisko.

Ciekawe zjawisko miało miejsce w Szwajcaryi w ostatnich dniach stycznia, w czasie gwałtownej burzy. Po nawalnym deszczu spostrzeżono w okolicach Luzanny, iż ziemia pokryta jest milionami gąsienic. Prawie wszystkie były czarne, długości centymetra, były jednak między niemi żółte, te miały aż trzy centymetry. Pomimo jednak tak olbrzymiej ilości, kruki pozjadały wkrótce tę niespodziewaną mannę, prawdopodobnie owady te zostały przyniesione wichrem z jakichś krajów południowych.

Stare Słowa.

— W pewnej starej gazecie takie stoi odwołanie: nazwałem pana N. N. lichwiarzem, to prawda; lecz mam go za uczciwego człowieka, skłamałem.

— U braci jest jedna krew, lecz niejeden dech.

— Rzekł Piotr do Pawła: nigdy nie widziałem większego głupca jak ty.

Odpowiedział Paweł: to pewnie nigdy nie wejrzałeś w zwierciadło.

— Cesarz Julian rzekł: błogosławieni ubodzy, i zabrał poddanym swym wszelki majątek.

— Ponieważ nic nie ma wiecznego na świecie, dla tego i nieszczęście musi przeminąć.

— Lekarzom wolno kłamać, bo chociaż wiedzą, że człowiek umrze, to jednak mu mówią że żyć będzie.

Groch z kapustą.

* Jakiś Yankee wynalazł maszynę i dał ją patentować, która kraje chleb i zarazem smaruje go masłem. Maszyna ta przekrawa w jednej godzinie 750 bochenków chleba.

* Mamy teraz w Stanach Zjednoczonych wydawanych przez „czarnuchów" 400 czasopism, przy których sami tylko murzyni pracują (w obiegu jest 200,000 egzemplarzy).

* W S. Carolina spodziewali się w tych dniach negrzy skończenia świata. Gdy jednak w oznaczonej godzinie świat się nie skończył, padło dwóch murzynów — są na drugim świecie.

* Pięknie urządził swą stajnię pan Davis w Renon, Iowa. Jeżeli w stajni wybuchnie pożar, to za pociągnięciem sznurka otwierają się nie tylko drzwi lecz i uździenice koni się opuszczają.

* Na zachodzie odkrył jakiś człowiek system wyrabiania wódki z fasoli. — To nic nowego. Przecież wyrabiają piwo z kukurudzy.

* Wesołe życie muszą prowadzić więźniowie w londyńskiem „bridewell". Tam wypito w przeszłym roku 47,760 butelek piwa (ale i porter), 84 butelki wina, 156 butelek jałowcówki (gin), 948 butelek koniaku (cognac) i 6192 butelek wody mineralnej. W ogóle więc wypito 55,000 butelek. Wątpimy bardzo, że więźniowie tam mogli coś „polizngć." Urzędnicy zaś, zdaje się, mają trochę więcej pragniączki, jak nasi komisarze w Cook powiecie, Illinois.

* Jay Gould, który płaci $2500 rocznie za „ławki", kościelne rzadko kiedy chodzi do kościoła. Russel Sage, który jeszcze bardziej dybie na pieniądze, aniżeli Gould, chodzi w każdą niedzielę dwa razy do kościoła.

* Z Chicago sprzedano w przeszłym roku 1944 miliony stóp drzewa budulcowego i 1661 milionów gontów. — Temu, któremu się to nie podoba, niech powie, że Chicago nie jest uprawnionem do tego, ażeby w tem mieście się odbyła 400letnia rocznica odkrycia Ameryki.

* W Korei jest zwyczajem, że młody pan obdarza swą ulubioną dziką gęsią, nie dla tego że przyszła jego żona jest gąską, lecz dla tego, iż dzika gęś w tym kraju jest oznaką wierności małżeńskiej. Istnieje w tym kraju legenda, że dzika gęś utraciwszy swego samca powracała do tego miejsca, gdzie ten został zabitym.

* Tum w Strassburgu (dawniej do Francyi a teraz do Niemców należący) może się szczycić tem, że jest pierwszą ze świątyń katolickich oświetloną światłem elektrycznem.

Względność ucznia.

Matka: Tomciu, podobno znowu byłeś ukarany w szkole?

Tomcio: Tak, mamo, nauczyciel wybił mnie, ale jest tak stary i tak osłabiony, że nie bardzo mnie bolało.

— Czy płakałeś?

— O tak! Tak wrzeszczałem, że słychać mnie było na sąsiedniej ulicy.

— I dla czegóż?

— Chciałem staruszkowi zrobić przyjemność.

Na Pograniczu.

ZARYS PIÓREM NAKREŚLONY,

— przez —

Paulinę z L. Wilkońską.

(Dokończenie.)

O! Żegnam ją nazawsze!" — w głosie jego płacz wewnętrzny odbrzmiewał, i był blady, jak mara. A jam zawołał: „Otóż nie, i nie! Jesteś kochanym o ile kobieta kochać może! Stefania pragnie los każdy z tobą podzielić: straty nie przeżyłaby twojej!" — Rzucił się znowu, miał łzy w oczach, gadał, opierał się. Użyłem całej elokwencyi mojej.. i wreszcie uścisnęliśmy się z całego serca. Powiedziałem mu na to, że Stefania ślub naznaczyła dopiero po skończonej wojnie, i to go uspokoiło wielce, bo uważałem i odgadłem skrupuły jego: nie chciałby szczęścia i spokoju dla siebie, gdy krew leje się bratnia, a najszlachetniejsi synowie kraju zaludniają Sybir, giną od kul moskiewskich i na szubienicy.

— Rozumiem to zupełnie, rozumiem, o mój Boże wielki! — zawołała pani Tyminiewska, składając dłonie — i tak samo Stefcia myśli i czuje.

— Konrad, to szlachetna i piękna jest dusza — mówił Tyminiewski dalej. — Jakaż wzniosłość uczucia i zaparcie się samego siebie! Aż mi serce rosło i oczy wilgotniały. On kocha Stefcię z namiętnością najwyższą, a zrzeka się i odrzucał ofiarowane mu szczęście!.. Stefcia brylant najpiękniejszy znalazła, perłę prawdziwą. Bez ręki wprawdzie, lecz z głową i sercem nieocenionej wartości, jakie napotykają się rzadko. Zapewniej ją o tem!

I w chwili potem siedziały już obiedwie w pokoju Stefanii — cicho sobie szeptały — płakały — a potem uścisnęły się z serca całego. Pani Tyminiewska znowu wróciła do męża, panna udała się do Olgierda.

— Co panią spotkało? — zapytał młody Litwin. — Cóż się stało wielkiego?.. Widzę jeszcze łez ślady, ale oczy gwiaździste głębią i blaskiem mówią tak wiele, tak szczęśnie!.. Przeczuwam, że bez łzy pani wielkiego nie przejęłabyś szczęścia.. Cały wyraz lica jasny, uanielony: niebo uśmiecha się w nim!

Stefania skłoniła czoło, a lica jej zróżowiały.

— Pani milczysz!.. Przepraszam jeźlim pytał natrętnie.

— Nie, nie! nie natrętnie wcale! — zawołała młoda dziewczyna. bo serce niewieście dosłyszało oddźwięk żalu w tych przyjaznych słowach Olgierda — za dni parę opowiem panu wszystko.... Módlmy się o wolną Polskę, bo bez tego niemasz szczęścia!

— Niemasz, ach niemasz!.. I słusznie wyrzekł wieszcz nasz niezapomniany na śmierć wielkiego Adama:

„Niemasz dla ciebie nieba, póki kraj w niewoli!"

Wiosną cały tchnął przestwór: wiosną-nadzieją. Słońce urokiem uśmiechu ogrzewało błonia i lasy, a każdy poczciwy mówił sobie w duszy: „I naszym, mój Boże, lepiej tam w borach teraz!"

Przededwór w Siedlinie zaszedł powóz. Wsiedli do niego państwo Tyminiewscy i Stefania: jechali do Łąk, by odwiedzić Konrada.

Co działo się w duszy Stefanii?.. Któż to wypowie! raczej tylko serce niewieście przeczuje.

W Łąkach, na ich powitanie wybiegli doktór i gospodarz domu.

— Była też tu już dzisiaj pani Nowelska z córkami — wymówił pierwszy z uśmiechem, gdy do pokoju weszli.

— Znowu? — zdziwiła się pani Tyminiewska.

— A znowu, i zapewne jutro także będą: uważają to za obowiązek odwiedzać rannego.

— Dla którego zresztą żadnej sympatyi nie mają — pomruknął Stanisław, wyrzucając głową.

Konrad był uprzedzony o miłych odwiedzinach z Siedlina. Siedział współleżąc na posłaniu swojem, wycieńczony, dziwnie znękany, blady i rumiany na przemian: na armaty moskiewskie szedł nierównie spokojniej.

Po chwili weszli zapowiedziani. Stanisław i doktór w pierwszym pozostali pokoju.

Stefania bledziutka, posunęła się zlekka, niby nie po ziemi — przebyła pokój — upadła na kolana przy posłaniu rannego — zacisnęła dłońmi oczy i zalała się łzami.

Stanisław drzwi przymknął zcicha i głośną z doktorem począł gawędkę.

W pokoju Konrada nastąpiła zbyt uroczysta chwila.. że i nie godzi się podejmować zasłony: niechaj słowa chwil takich nie profanują.

Gdy pan Tyminiewski następnie drzwi odemknął i poprosił gospodarza domu i doktora, wszystkich twarze były spokojne, pogodne i wesołe. Na małym palcu pozostałej ręki Konrada, błyszczał pierścionek z koroną cierniową, a lica jego lekko gorączkowy skrasił rumieniec. Na ciemnych rzęsach Stefanii połyskiwała świeża łezka brylantowa.

Za powrotem do Siedlina udały się ciotka i siostrzanka do pokoju rannego.

— Panie wróciły! Co porabia Tryzna? — zapytał, porywając się z leżanki.

— Ma się dobrze — odrzekła pani Tyminiewska — i zasela panu uściśnienie swoje.

— Dziękuję! dziękuję od serca!... O, gdyby go co rychlej zobaczyć!

— Winneśmy panu najnowsze wydarzenie oznajmić — uśmiechnęła się pani Tyminiewska, i biorąc Stefanią za rękę, dodała: Przedstawiam panu narzeczoną Konrada Tryzny.

— O! rzucił się Olgierd, klasnąwszy radośnie w dłonie — najserdeczniejsze z całej duszy życzenia! Bardzom szczęśliwy z tej nowiny!.. Poczciwy, kochany Tryzna!.. Boże Panie daj szczęście! Bądź pani tak szczęśliwą, jak na to zasługujesz!.. Jakżeż mi się dusza raduje.. Kiedyś, święta Panno Ostrobramsko!.. jeżeli przeżyję.. jeżeli chybi ołów moskiewski, ominie wroża szabla.. lub stryczek nie zadzierżgnie: wśród ciemnego lasu mojej Litwy kochanej, stoi szary dworzec.. przy nim stare jodły, a opodal wartki ruczaj po omszonych toczy się kamieniach.. We dworcu śliczna rusałka, z modremi oczyma, nuci cudne piosnki o szabli Kiejstuta, o pięknej królowej Jadwidze... Kiedyś, to i może zobaczymy się znowu!... Daleki kres! Może niedościgły nigdy!... Żegnaj mi czarno-brewa Marylko!.. Dziś szabla jest moją kochanką, rewolwer ostatnią nadzieją.. medalik na piersi z Matką Boską Ostrobramską pociechą!.. Oby tylko co rychlej dosiąść konia!

Gawędka potoczyła się. Młody Litwin jeszcze raz drugi wspomniał szary dworzec i modre oczy ślicznej Marylki: młodociane pamiątki i wrażenia uroczo zamajaczyły, jakoby z pół ojczystych woń kwiecia czarowna.

Wieść o zaręczynach panny Stefanii Niemirowskiej z Konradem Tryzną rozgłosiła się niebawem po okolicy całej. Jedni sławili pannę — drudzy milczeli: czy podziwiali, ganili, czyli też nie wiedzieli co mówić?.. Jedna tylko pani Nowelska pojąć nie mogła, jak panna ładna, młoda, posażna, mogła sobie wybrać człowieka bez ręki! — „Czysta egzaltacya! Nic więcej tylko egzaltacya!" powtarzała przy każdej zwrotce tej swojej piosnki. Przytem i powtarzała wszędzie: że powstanie już upadło — zamiera — skończy się niebawem — i przewidywała smutne tułactwo Konrada Tryzny. Wreszcie dnia jednego odpowiedział jej Krynicki zniecierpliwiony:

— Taką gadaniną pani powstania nie stłumisz: są to.... uwidzenia chorobliwe, chrzcąc je wyrazem najłagodniejszym, na jaki tylko grzeczność form towarzyskich zdobyć się może. Gdyby to zaś nie było chorobliwością, powiedziałbym, że jest.... że się nie godzi fałszywych a szkodzących rozsiewać wieści. Mogę panią zapewnić, że mamy całkiem inne a zupełnie pewne wiadomości: powstanie szerzy się, i przetrwa hasło: Śmierć albo zwycięztwo!

Odtąd pani Nowelska zacina usta i nic już więcej nie mówi.

W ostatnich dniach kwietnia, Tryzna, słaby jeszcze i niewyleczony, wyjechał do Paryża.

Pożegnanie narzeczonej było tęskne, ale Stefania zniosła je spokojnie, pocieszona myślą: „spełnia najwyższą powinność!" — Częste listy pocieszać ich miały nawzajem.

W tym czasie pożegnał i Olgierd gościnny Siedlin: zamierzał wyjść z oddziałem Youngk'a de Blankenheim — i był szczęśliwym, że znowu towarzyszów broni powita, że znowu szablę dźwignie w obronie praw kraju i współrodaków.

„Bóg z nami!" były jego ostatnie, pożegnalne wyrazy — „Bóg z nami!"

KONIEC.

Kalendarz tygodniowy
Marzec, rok 1890.

20 Czwartek Patrycyusz b.
21 Piątek, Benedykt op.
22 Sobota, Bazylii m. Paweł b.
23 Niedziela, **Biała.** Katarzyna p.
24 Poniedziałek, Ireneusz b.
25 Wtorek, **Zwiastowanie NPM.**
26 Sroda, Jan pust. i Olimpia p.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Odpowiedź „Wierze i Ojczyźnie" na artykuł „Baczność."

W No. 10 Wiary i Ojczyzny na str. 151 znajdujemy artykuł pod tytułem: „Baczność!" i rozpoczyna się w te słowa: „W stacyach czyli Drodze Krzyżowej, wydanej w drukarni Seminaryum Polskiego w Detroit, Mich., r. 1890 oznaczona przy każdej Stacyi ilość odpustów. To oznaczenie odpustów przy każdej Stacyi nie zgadza się z nauką i dekretami kościoła."

Kto chce w obec świata wydać wyrok potępienia, powinien przedtem rzeczy należycie zbadać. Sama nawet nieomylna Stolica święta tego się trzyma. Jeżeli komuś się zdawało coś niewłaściwego, należało pierwej prosić o wyjaśnienie; a wtedy jeżeliby wykazały się błędy w Wierze, i winowajca przy swoim uporze stał, donieść Biskupowi lub wprost Świętej Kongregacyi, a ona decyduje, czy coś jest zgodnem lub niezgodnem z nauką kościoła. Lecz ażeby rzucać się na zakład katolicki, że z tamtąd rozchodzą się rzeczy z nauką kościoła niezgodne, to ni jest według nauki tegoż kościoła, ani jego dekretów. Takie rzeczy przynoszą więcej demoralizacyi i zgorszenia, aniżeli korzyści. Szanowny autor potem przytacza różne wyjątki z Minandera, a wszystko to nie ma najmniejszego związku z rzeczą. Wykłada z przedmiotu, którego nikt w wątpliwości nie podawał. Dla nie znających rzeczy jest to nadzwyczaj wystarczającem, aby rzucić na zakład podejrzenie, jakby tam było coś więcej, na co niby bardzo względnie odpowiedziano. W końcu swemi słowami przytacza autor dekret Benedykta XIV z r. 1731 i 1742, że zakazano wyszczególniać i drukiem ogłaszać, jakie odpusty są przywiązane do Drogi Krzyżowej i przytoczył, że Papież poleca nauczać iż są i przy Stacyach te same odpusty, które przedtem były nadane przez wiele Papieży. I to już jest ostatni argument na potwierdzenie wyroku we wstępie podanego: „nie zgadza się z nauką i dekretami kościoła."

Szanowny autor artykułu zapewne nie zwrócił uwagi na dekreta Papiezkie, które jedne odnoszą się do Wiary i są nieomylne i niezmienne, inne zaś odnoszą się do zarządu kościołem i zmieniać się mogą w miarę okoliczności i potrzeby. Zmieniać je może ten sam Papież, zmieniać je mogą jego następcy, a nawet zmieniać je może, albo z użycia usuwać zwyczaj, jeżeli kościół temu się nie sprzeciwia. Co do postanowień papiezkich w ostatnim razie aby je ocenić, zważać potrzeba na okoliczności w jakich były wydane. Dekreta Benedykta XIV ukazały się z tego powodu, że po spaleniu się autentyków nadających odpusty Drodze Krzyżowej, niektórzy Kaznodzieje w zbytniej gorliwości, poczęli przywiązywać takie odpusty, jakich nigdy Stolica Święta nie udzieliła, a nawet takie na stacyach wypisywano, z czego powstało wielkie zamieszanie. Przeto cel dekretu był, położenia końca zgorszeniom, które z tego pochodziły.

Po Benedykcie XIV, Papież Pius VI i Leon XII potwierdzali odpust Drogi Krzyżowej, lecz nigdzieśmy się nie mogli doczytać, ażeby postanowienie Benedykta XIV co do wyszczególniania ilości odpustów przy pojedynczych Stacyach także mieli odnawiać.

Dekret Benedykta XIV miał na celu położenie końca nadużyciom. Gdyby zaś Ojciec św. miał zamiar znieść wszelkie i autentyczne napisy, wyrażające ilość odpustów do Stacyi przywiązanych, najpierwej by się postarano przeprowadzić to w samem źródle w Jerozolimie; lecz tam do dziś dnia w wielu miejscach, gdzie się dało, są przy pojedynczych stacyach oznaczone odpusty — i te napisy noszą cechy starożytności. O tych rzeczach możemy zasięgnąć wiadomości od pielgrzymów i z opisów pielgrzymek do Jerozolimy.

Naród nasz wiernym był zawsze kościołowi katolickiemu i starał się zawsze u siebie zaprowadzać to, co jest katolickiem i najzgodniejszem z nauką kościoła świętego. W tym duchu szerzyło się nabożeństwo do Męki Pańskiej, po kościołach zaprowadzano Stacye, na których oznaczone odpusty, jak to wielu może sobie to przypomnieć. Starożytne te stacye z oznaczeniem odpustów wzniesione przed wiekami, niektóre na długo jeszcze przed czasami Benedykta XIV, po ścisłem zbadaniu zgadzają się z temi, jakie są oznaczone w Jerozolimie.

Jest więc prawdopodobieństwo, że chociaż dekreta zaginęły, pozostały jednak tradycyjne ślady, jakie były te odpusty. Z najnowszych źródeł można w części i to potwierdzić, że jedne odpusty są zupełne a inne częściowe. Ze po zaginieniu autentyków, kościół nie wystawił nowych dokumentów, jakie były odpusty przy pojedynczych stacyach, może o tem tylko tradycya pouczyć. Ile odpustu zyskuje się przy każdej stacyi, napisy te od wieków zachowane są najpewniejszemi wskazówkami. Jako nic nowego w sobie nie zawierające, uzyskiwały approbaty Biskupie i wiarę ludu a kościół nigdzie nie powiedział, że te odpusty nie są takie; powiedziano tylko, że stacye mają te same odpusty, jakie były przedtem, co nawet ubocznie jest potwierdzeniem tej wiernej tradycyi.

Co do mnie nie miałem zamiaru drukować ilości odpustów. Gdy przyszło do stacyi, obrałem Franciszkańskie, bo z temi lud najbardziej obznajomiony. Kiedy zabierałem się do druku, powiedziano mi, iż są te same stacye wydane przez księdza Stojałowskiego we Lwowie z aprobatą arcybiskupią z r. 1887, więc zgodziłem się na to, przypuszczając tam większą czystość języka, niż w innych wydaniach.

W ciągu druku pokazało się, że stacye mają oznaczone odpusty, przy odbijaniu wyjąć je kazałem, i chociaż moralnie byłem pewnym, że odpusty są prawdziwe, nie chciałem jednak ich umieszczać bez dokumentów. Gdyby szanowny autor artykułu był się zapytał o wyjaśnienie, byłby się dowiedział o zaszłej pomyłce i mógłby dostać książeczkę, z której odpusty są wyjęte.

Kto ma książeczkę z wyrażeniem ilości odpustów, książeczka ani jego wiara na tem nic nie traci; tak, jak nie tracą obrazy stacyjne, na których są zdawna odpusty wypisane, a takich napisów lud nasz dość widział w wielu miejscach kraju. Po cóż więc tu tyle gwałtu robić. Jakem powiedział, że stacye są przedrukowane z książki księdza Stojałowskiego, któremu nikt nie zaprzeczy nauki. Stacye te są przejrzane przez konsystorz Lwowski r. 1887—9 marca, aprobowane przez Jego Ekscellencyą księdza Arcybiskupa Morawskiego, niechże więc szanowny autor artykułu tam się odniesie, a nie wątpię, że znajdzie więcej wyjaśnienia.

Droga Krzyżowa tu podana z wyrażeniem odpustów przy każdej stacyi, wyszła we Lwowie, to jest w Galicyi, gdzie jest Arcybiskup i czterech Biskupów władających dobrze językiem polskim, gdzie są Doktorowie Filologii, uczeni kapłani, tak świeccy jak i zakonni; są tam O.O. Jezuici, Reformaci, Kapucyni, Dominikanie, O.O. Zmartwychwstańcy i t. d. Wychodzą tam liczne pisma katolickie i czysto-kościelne, a nigdzie nie słyszałem, ażeby tam ktoś, gdzieś, pomimo tylu głów i ócz, zawnioskował, że te „Stacye" ponieważ mają oznaczone odpusty, to się nie zgadzają z „nauką i dekretami" kościoła i ażeby lud powywoływano do „Baczności" i ostrzegano przed takiemi Stacyami, jakby przed jakąś rzeczą niebezpieczną. To już za wiele. Takie rzeczy mogą mieć miejsce chyba tylko w jednej Ameryce!

Detroit, 7 marca 1890 roku.

Ks. Józef Dąbrowski.

W sprawie szkoły akuszeryjnej.

Szanowny Redaktorze!

Od paru tygodni osoby interesowane błąkają się w wynalezieniu właściwego adresu „polskiej szkoły akuszeryjnej" wskutek ogłoszenia dra Kossakowskiego. Zmuszeni więc jesteśmy udzielić następujących objaśnień:

Szkoła akuszeryjna polska (Esculapian College of Midwifery) istniejąca już od lat dwóch przy Milwaukee ave. 707 a założona w celu wykształcenia zdolnych polskich akuszerek, przeniesiona została pod No. 576 W. 18th str.

Dnia 23 stycznia 1890 r. dr. Kossakowski jeden z członków tej szkoły, dał urzędowne zrzeczenie się, iż żadnych pretensyi do tegoż kolegium rościć nie będzie a akcye jego zostały zakupione na rzecz wyżej rzeczonego kolegium. Wyczytawszy następnie w gazetach polskich ogłoszenie „kollegium polskie dla akuszerek", że „następny" kurs otwartym będzie dnia 27 lutego 1890 r. z podpisem dra Kossakowskiego jako sekretarza, niniejszem oświadczamy, aby objaśnić te osoby, które to ogłoszenie uważały jako ogłoszenie polskiej szkoły akuszeryjnej (Esculapian College of Midwifery), że ani dr. Rewkowski ani dr. Marja Oglert w kollegium, które dr. Kossakowski na prędce zrobił i pisze się sekretarzem, żadnego nie biorą udziału, że wyrazy „kurs następny" w ogłoszeniu tem niewłaściwie zostały umieszczone. Jest to bowiem kurs pierwszy owego kollegium, jeżeli je tak nazwać można, gdy tym zasem szkoła polska akuszeryjna „Esculapian College of Midwifery" otwiera kurs **następny** czyli 5ty z kolei po 4tym, o czem ogłoszenie wyraźnie objaśnia.

Szkoła akuszeryjna polska: Esculapian College of Midwifery jest jedynem akuszeryjnem kolegium polskiem **uznanem przez zarząd lekarski** (state Board of Health).

Sekretarz doktor Marja Orglert.

Ironwood, Wis., 11 marca 1890.

W Ironwood dnia 10 marca o godzinie 2giej wybuchnął strajk i to pierwszy, jaki tu kiedykolwiek się wydarzył. Górnicy żądają podwyższenia myta o 15 procent dziennie (pracuje się 10 godzin). Początek zrobiono w Norris i Ashland kopalniach. Nasamprzód przestali pracować tak zwani „lumberman'i" a po nich wywoziciele. Górnicy w Aurora, East Norris, Germania, Pabst, King i innych kopalniach zastrajkują także, jeżeli kompania nie podwyższy płacy robotników.

Józef Kowalewski.

Buchtel, Ohio, 11 marca 1890.

Tu w Buchtel znajduje się 20 familii polskich, reszta gminy składa się po większej części z Niemców. Kościół mamy wspólny a proboszczem naszym jest ksiądz niemiecki. W przeszłym tygodniu odbyła się tutaj misya, na którą przybyło dwóch kapłanów misyonarzy z Pittsburga. Dowiedziawszy się o misyi nasz czcigodny polski kapłan w Cincinnati przybył o 200 mil, aby nas Polaków pocieszyć nauką w polskim języku i spowiedzią, ponieważ z nas Polaków mało kto mówi po angielsku lub niemiecku. Gdy kapłan polski przybył, nasz własny proboszcz nie zezwolił mu miewać nauki w polskim języku, lecz tylko słuchać spowiedzi. Potem także nie chciał, ażeby nam Polakom udzielił komunii ś.v.; komunikanty zamknął na klucz a nasz polski kapłan klęczał przed ołtarzem z godzinę i pół wznosząc modły gorące do Boga, aż niemiecki ksiądz nie sprzedał książek i obrazów.

Z tego powodu doznał nasz polski ksiądz tyle smutku i boleści, iż zamiast pozostać z nami pięć dni, jak zamyślał uczynić, odjechał zaraz na drugi dzień. Wskutek tego pozostało wielu Polaków i Słowaków także nie mówiących po angielsku i niemiecku bez spowiedzi. W takiem więc nieszczęśliwem położeniu i smutku pozostajemy my Polacy tu w Buchtel.

Piotr Witkowski.

Red Jacket, Mich., 15 marca 1890 roku.

Na dniu 13 marca został w kopalni miedzi w Osceola, Mich., zabity przez kamień, który nań spadł, Teodor Biały, rodem z Czerewszy, obwodu Sanockiego w Galicyi, 26 lat stary katolik obrządku greckiego. Nieboszczyk przybył niedawno do Red Jacket z Shenandoah, Pa., gdzie znajomych mieć musi. Do kościoła podobno nie chodził i o zachowanie swej wiary nie wiele dbał. Zapisanym do parafii nie był — wiele więc prośb i zachodu było, nim ksiądz, który zawsze upomina i prosi, iżby do niego się zgłaszali świeżo przybyli, na pogrzebanie uczciwe zmarłego zezwolił. — Jakie życie, taka śmierć, a po śmierci nie zasługuje na względy kościoła ten, który za życia o niego nie dbał. Poczciwy jeszcze ksiądz, iż go pochował, bo na to nie zasłużył.

Jeden z obecnych na pogrzebie.

Posiadłości Francyi w zachodniej Afryce.

Walka, która w tych dniach się to zyła pomiędzy Francyą i królestwem Dahomey jest tylko epizodem w przeciągu podbijania zachodniego wybrzeża Afryki przez Francuzów. Faktycznie jest to jedyna część Afryki, gdzie jeszcze można ziemię zdobyć. Wschodnie wybrzeże jest już mniej więcej zabranem, a znaczna jego część zajętą przez Włochy, Portugalię i Anglię. Wielka Brytania zajmuje Egipt i tak szybko go nie puści. Południowa część i prawie całe wybrzeże zachodnie położone na południe od równika, są podzielone pomiędzy Wielką Brytanią i Niemcami. Na wybrzeżu północnem Francya posiada wciąż starą jej kolonię Algeryę i rozpościera swe zwierzchnictwo nad Tunisem. Pozostaje więc do zabrania tylko ta część Afryki, która leży pomiędzy pustynią Saharą i równikiem i to nad wybrzeżem.

Tutaj w ostatnich pięciu latach Francya posuwała się wciąż naprzód. Pięć lat temu jedyną jej kolonią położoną na południe od równika był Senegal, lecz od tego czasu posiadłości jej nabrały większych rozmiarów w kierunku południowym. Jenerał Faidherbe dodawał do jej własności kolonię po kolonii aż się zatrzymał nad rzeką Niger. Później podróżnik, kapitan Binger z małą flotą parowców płynął do wnętrza kraju po rzece Niger, zawierał traktaty z naczelnikami krajowców, wskutek których uzyskał dla Francyi zwierzchnictwo; innemi razy przywłaszczył takowe za pomocą broni tak, iż Francya panuje od rzeki Senegal aż do wybrzeża „kości słoniowej" z wyjątkiem wązkich pasów ziemi znanych pod nazwami Sierra Leone i Liberia. Tydzień temu nadeszły wiadomości o zaciętych walkach w Dahomey pomiędzy królem tego państwa i Francyą, co wskazuje iż Francuzi wciąż jeszcze dążą naprzód i chcą panowanie swe rozszerzać od wybrzeża kości słoniowej aż do niewolniczego i zdaje się, że zabierą kraj Dahomey, jeżeli na to zezwolą Niemcy i Anglia, które to państwa roszczą sobie prawo do przyległych prowincyi. Nie zaszkodziłoby gdyby Francya zajęła kraj Dahomey i uskromniła despotę panującego nad tym krajem i ukończyła jego karyerę. Potęga jego jest absolutną a ponieważ poddani uważają osobę jego za świętą, nie ma wiele nadziei, aby można zapobiedz ochydnym zwyczajom mordowania ludzi, jeżeli obce mocarstwa nie zajmą się tą sprawą. Donoszą, że ekspedycya obecnie przez Francuzów wysłana ma działać szybko, aby zapobiedz śmierci setek ludzi, którzy staną się ofiarami króla w dniu rocznicy jego wstąpienia na tron, która się wnet odbędzie. Okrutnik ten dla zabawy każe zabijać ludzi podczas każdego święta państwowego i religijnego. Mocarstwo, któreby położyło koniec tym krwawym sprawom, powinnoby być uprawnione do wszelkich korzyści, jakieby mogło uzyskać przez zajęcie tego bogatego i żyznego kraju i przez zaprowadzenie w nim handlu. Ani Anglia, ani też Niemcy, chociaż od dawnego czasu są sąsiadami królestwa Dahomey, nie usiłowały zapobiedz tym okrucieństwom; byłoby więc bardzo ni słusznem, gdyby się wmięszały do operacyi wojskowych Francyi, przez które całe państwo zostanie oddane cywilizacyi i zostanie położony koniec działaniom prawdziwego szatana, jakim jest teraźniejszy król Dahomeyjski.

Groźba niemieckiego cesarza.

Podczas mowy, którą nie tak dawno miał cesarz niemiecki w Brandenburgu, miał on oświadczyć: „Widzę w kraju i w ludziach mi powierzonych przez Boga talent, który, jak biblia powiada, jestem obowiązany pomnożyć. Z całej mojej siły będę się starał pracować tak z tym talentem, abym drugi do niego dodał." Oświadczenie to mogło wzniecić w sercu niejednego nadzieję, że Wilhelm zamierza rozsądnie użyć tego talentu, lecz nadzieja ta spełzła w najbliższej chwili na niczem, bo dodał: Mile przywitam tych, którzy mi będą pomagali; zmiażdżę zaś tych, którzy mi będą przeciwnymi." Jest to deklaracya najradykalniejszego absolutyzmu i jeżeli w ten sposób chce użyć swego talentu, to wątpliwą jest rzeczą, czy do niego doda jeszcze jeden talent.

Oświadczenie takie w czasie, gdy rząd nie może przeprowadzić jakiejkolwiek uchwały bez kombinacyi z inną konserwatywną partyą, nie okazuje, że młody cesarz jest bardzo przebiegłym; z drugiej strony oświadczenie to nie zgadza się z pojedynczemi słowami, jakie wypowiedział w kwestyi co do przywilejów i położenia klasy robotniczej. Rozjątrzenie cesarza jest niezawodnie bardziej skierowanem przeciw liberałom, niż przeciw socyalistom, choć ci ostatni potroili swą liczbę w parlamencie niemieckim. Jeżeliby chodziło o socyalizm, toby Wilhelm był zupełnie spokojnym, bo liberali nienawidzą socyalistów tak, jak i konserwatywni; rząd więc, gdyby tylko o to chodziło, dostałby pod dostatkiem sprzymierzeńców. Liczba liberałów je lnakowoż powiększyła się jeszcze bardziej, niż liczba socyalistów; liberałom nie chodzi o reformę społeczną, o reformę dla robotników lub o jakie mrzonki, oni chcą zadać cios samemu rządowi i zasadzie absolutyzmu i samowładzy. Oni są naturalnymi nieprzyjaciełami rządu i bez wątpienia są przedmiotem tej szalonej i nierozsądnej groźby. Wszystkie partye przeciwne teraźniejszemu ministeryum uzyskały więcej zwolenników i nie zgadzają się z polityką rządu. Jedyna nadzieja rządu jest koalicya z ultramontanami, którzy niezawodnie będą się starali o to, aby odzyskali to, co dawniej utracili. Korespondent londyński do „Tribune", pisze: „To może tylko oznaczać, że cesarz i Bismarck zgadzają się na warunki papieża. Czasopisma katolickie żądają obecnie więcej, aniżeli się spodziewają dostać. Stale a toli żądają, aby rząd popierał cele chrześciańskie, przez co rozumieją interesa rzymskiego kościoła. W każdym przypadku zostanie usunięte tem to, co pozostaje z praw majowych."

Innemi słowy, cesarz i Bismarck będą się musieli ponownie udać do Kanossy. Pod takiemi warunkami jest to bardzo nierozsądnem, jeżeli ktoś mówi o zmiażdżeniu kogoś. Jeżeliby rząd doznał porażki i Bismarck użył swej ulubionej metody rozwiązania sejmu i chciałby wmówić w lud, że to czyni w celu patryotycznym, natenczas podwoiłaby się siła partyi antiministeryalnych, wskutek czego „zmiażdżenie" stałoby się tem trudniejszem. Rząd w tym przypadku potrzebuje chytrości i przebiegłości Bismarcka, lecz i to nie pomoże, jeżeli cesarz nie będzie trzymał języka za zębami.

Linia transsyberyjska.

Pan Walenty Gorłow zajmuje czytelników „Nouvelle Revue" wspaniałym projektem transsyberyjskiej kolei żelaznej, której plan przeprowadził ostatecznie w radzie państwa jenerał A. Gorłow, dowódzca artyleryi rosyjskiej. Nie będziemy przechodzili uczonego exposé, w którem autor przedstawia rozmaite linie, zajechane kolejno. Ale ciekawą rzeczą będzie wykazać racyą bytu projektu, który zostanie wykonany i następstwa, jakie pociągnie za sobą dzieło to, doprowadzone do końca.

Istotne przyczyny, które skłoniły cara do podjęcia dzieła tak znacznego i tak trudne są — zdaniem p. Gorłowa — więcej natury moralnej i wojskowej, aniżeli handlowej. „Rząd nie chciał pozostawić pięciu milionów ludzi w takiem odosobnieniu od cywilizowanych okolic, w jakiem się znajdują osadnicy europejscy rozproszeni na wyspach oceanu Spokojnego."

Z wyjątkiem telegrafu nic nie łączy w sposób trwały Syberyczyków z Rosyą. Pozostają oni zdala od od wszelkiej pomocy, zagrzebani w swych śniegach, w samotności. W Syberyi wschodniej otrzymuje się listy i pisma po roku, a czasami i więcej, a nieraz nie dochodzą one wcale. Nie ma w całym świecie cywilizowanym przykładu podobnego położenia. Jakaż uderzająca różnica z Australią, której ludność jest o wiele nielczniejszą! Ze stu stron kraj ten jest w komunikacyi z Anglią a osobny oddział wojska jest przeznaczony na strzeżenie tych komunikacyi.

Syberyjczyk, żyjący wśród samotności, przybiera typ specyalny, odrębny od typu Rosyanina. Zdaje się, iż powraca do człowieka pierwotnego. Odwiedzając Kirgizów, Buryatów, Jakutów, i t. d. przyjmuje on pewne zwyczaje tych nieokrzesanych nomadów. W Jakucku urzędnicy nawet mówią między sobą po jakucku. Wygody tam są nieznane, kilku tylko kupców bajecznie bogatych stanowi wyjątek, braknie tam przedmiotów do najprostszych potrzeb życia albo ich cena jest nieprzystępna.

Pewien jenerał dywizyi opowiadał, że w podróży inspekcyjnej nie było chleba całemi dniami. Braknie go zresztą w całej wyższej dolinie nad Amurem z wyjątkiem kilku miejsc złotodajnych. Zboże tam marznie dwa razy na trzy lata i często głód dziesiątkuje osady ogołocone z ludności. Nawet we Władywostoku nic się nie fabrykuje, ani nie zbiera. Wszystko tam sprowadzane z Japonii lub zwłaszcza z Niemiec. Czyby kto uwierzył, że cukier tam przychodzi aż z Hamburga.

To odosobnienie przedstawia także inne jeszcze niebezpieczeństwa. Chinska ludność Manczuryi przechodzi 30 milionów i przy samym zbiegu Amuru z Usuri jest garnizon 40,000 regularnego wojska. Ze strony rosyjskiej z wyjątkiem Władywostoka gdzie się znajduje główny garnizon, nie ma więcej nad 10,000 żołnierzy na przestrzeni kilku tysięcy kilometrów na wschodniej granicy Syberyi. W czasie zatargu o Kóldże pâtrzeli nadbrzeżni mieszkańcy Amuru i Usuri z trwogą, jak na drugiej stronie rzeki gromadziły się barbarzyńskie hordy manczurskie i tatarskie przy odgłosie bębnów, wydając dzikie okrzyki, które dochodziły do ich uszu. Każdej chwili mógł być dany znak, na który te tłumy czekały, aby przebyć rzekę. A jeżeli nieszczęśliwi osadnicy wiedzieli że przeciw tej liczbie wszelki opór byłby niemożliwy, to niemniej tajnem im nie było, że wszyscy ci, którzyby wpadli żywcem w ręce nieprzyjaciół, byliby wystawieni na najstraszliwsze męczarnie.

Słowem — powiada p. Gorłow — w dwa tygodnie po wydaniu wojny może 100 000 Chińczyków, poprzedzanych chmarą nieregularnych wojsk, przejść przez granicę. Natomiast potrzebaby sześciu miesięcy a może i roku, zanim Rosya mogłaby dostawić na granicę nowe wojska a przez ten czas wyginęliby osadnicy do ostatniego.

Dzięki p. Gorłowowi Syberyjczycy będą od rząd uchronieni a linia przyjęta zmierza głównie do tej obrony. Jako punkt wyjścia obrano Czebelińsk, jedynie w celu zapewnienia wojsku rosyjskiemu niewyczerpanego materyału wojennego od tyłu, okolice między Czebalińskiem a Złotawustem w samej rzeczy obfitują w kopalnie węgla i żelaza, lejarnie armat, fabryki broni, prochownie itd. Linia będzie przechodziła przez Omsk, Tomsk, przekroczy Jenisej, jednę z największych rzek na świecie; później skieruje się na południe przez Kańsk i Niższy Udinsk i dojdzie do Irkucka. Zostanie onaprzedłużoną do Władywostoka, okrążając południową stronę Bajkału.

Korzyści handlowe tej linii, mianowicie zaś wojskowe będą olbrzymie. Linia transsyberyjska będzie najkrótszą drogą dla Chin, Korei, Japonii. Choćby tylko z Chinami, cóż to za ogromny handel! Herbata, że wspomniemy tylko ten jeden produkt, powróci zapewne do dawnej drogi karawanowej. Co więcej, z czasem utworzą się miasta, służące dla każdej rzeki za port, za składy, na drogach, gdzie się krzyżować będą koleje żelazne z Irtyczem, Obem, Jenisejem, Leną i Amurem Upatrywać tam można dla drogi żelaznej przyszłe źródła dochodu, nie mówiąc już o bezpośrednich dochodach, dostarczanych przez ruch między różnemi miejscowościami, przez które kolej przechodzić będzie. Dodać jeszcze należy wywóz do Europy i dowóz artykułów fabrycznych, na na których Syberyi zbywa zupełnie. Wolno zatem wierzyć, że linia transsybervjska stanie się po kilku latach jedną z dróg żelaznych najwięcej przynoszących dochodu w całem cesarstwie rosyjskiem.

Jakież bowiem otwiera widoki? „Dzień może jest niedalekim, mówi pan Gorłow, w którym wsiądziemy do wagonu w Petersburgu, aby podążyć do San Francisco. Amerykanie mówią już o parowcach, któreby odpowiadały pociągom kolejowym!"

Groby starożytne w Galilei.

Courrier de l'art w ostatnim numerze podaje wiadomość, o odkryciu w pobliżu El Zib trzy mile od Saint Jean D'Acre (Akka), fenickiego cmentarzyska, w którego licznych grobach znaleziono wiele skarbców, klejnotow i amuletów. Odkrycie to jest tem ważniejsze dla archeologi, że w kilku nienaruszonych grobach po raz pierwszy przekonano się o tem, w jaki sposób Fenicyanie postępowali przy grzebaniu umarłych. Przy tej sposobności dodaje sprawodawca francuski, uczony Edmund Durighello, smutną wiadomość o świeżo zaszłem zupełnem zniszczeniu grobów królów Sydonu w Suyda, z których kilka wspaniałych sarkofagów znajduje się w Muzeum konstantynopolitańskiem. Pewien ogrodnik rozsadzywszy skałę, w której wyżłobieniach były owe grobowce, zrobił tam kamieniołomy.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Rusyfikacya Królestwa postępuje szybkim krokiem, bo oto świeżo „Warszawska gazeta policyjna" obwieściła następujące ogłoszenie:

„Istniejący przepis, ażeby wszelkiego rodzaju szyldy, znaki, napisy i ogłoszenia były wypisywane i drukowane w języku rosyjskim (przy czem dozwolony jest przekład tekstu takowych na język polski), przez większą część handlujących ściśle był zachowany, lecz jeszcze niektóre zakłady i magazyny nie stosują się do tego i umieszczają w oknach lub wystawach sklepowych napisy i ogłoszenia bez tekstu rosyjskiego co dowodzi słabego nadzoru w tym względzie ze strony starszych dozorców policyjnych, oraz wyższych organów policyi wykonawczej. Z tego powodu polecam pp. Komisarzom cyrkułowym bezzwłocznie usunąć wszystkie te ogłoszenia i napisy, które nie są zgodne z przepisanemi w tym celu wzorami i przedsięwziąć odpowiednie środki, ażeby na przyszłość obowiązujące w tym przedmiocie przepisy były ściśle zachowywane przez wszystkich tych, do których się takowe stosują. (Podpisano) p. o. oberpolicmajstra miasta Warszawy fligeladjutant pułkownik Klejgels."

Tak postępuje rząd słowiańskim się mieniący.

— Kto mieczem wojuje — od miecza ginie. Petersburski korespondent „Daily News" donosi, że postanowiono przy rusyfikacyi nadbałtyckich prowincyi zastosować wszystkie te środki, które rząd niemiecki wprowadził w Poznańskiem. Ma tedy niebawem wyjść rozporządzenie, powołujące do życia coś w rodzaju „komisyi kolonizacyjnej", ale ponieważ trudno się spodziewać, żeby baronowie dobrowolnie sprzedawali dobra, przeto ów pruski środek będzie zaostrzony po rosyjsku, mianowicie baronowie będą musieli w pewnym terminie sprzedać swą ziemię z wolnej ręki Rosyanom, a po owym terminie rząd będzie sprzedawał niemieckie dobra z publicznej licytacyi. Metoda ta wcale nową nie jest. Oto już dwadzieścia sześć lat zastosowuje ją rząd rosyjski na Litwie, Białorusi i Wołyniu do Polaków. Dodać należy, że ta metoda została wynaleziona i udoskonalona przez nadbałtyckich Niemców w rosyjskiej służbie. Oni to ci rozmaici Kaufmanny, Suchosanety, Grevenitze, Taubowie itd. wciąż wymyślali i podawali Rosyanom narzędzia tortur do zastosowania w naszych ziemiach. Zaiste, świetnie się tu stwierdza prawdziwość orzeczenia, że kto czem wojuje, od tego sam ginie.

— D. 6. lut. zmarła w Łodzi Tekla Pilecka, w 105 roku życia. Zmarła siły i przytomność utraciła dopiero przed dwoma laty. W gronie licznej rodziny posiadała dorosłych prawnuków.

— Warszawa. Potworne zbrodnie wykryte w Warszawie, wstrząsły świat cały. Niektóre wielkie pisma ilustracyjne zażądały telegraficznie szkiców i rysunków z teatru zbrodni. Z przeszłości głównej zbrodniarki Skoblińskiej dowiedziano się, że z mężem, robotnikiem kolejowym, żyła bardzo źle, i że bardzo często zmieniła mieszkanie, prawdopodobnie dla tego, by zmylić czujność policyi i łatwiej swe czyny zbrodnicze utaić. Straszny obraz całego szeregu czynów zbrodniczych Skoblińskiej przedstawiają zeznania Witaja, krewnego zbrodniarki i jej sublokatora. Chłopak ten, liczący około dwudziestu lat, typ skończonego łobuza, wynajmował u Skoblińskiej kąt pod jej łóżkiem i wrzekomo pomagał jej w gospodarstwie. Istotnie zaś pomagał jej w pozbywaniu się trupów. Wynoszono je z domu całemi masami. Odbywało się to zaś, jak następuje: Skoblińska wkładała trupy, zazwyczaj po kilka naraz, do zwykłego koszyka, przykrywała je szmatami i wychodziła z niemi na ulicę, niby na targ. Na ulicy kosz ów zabierał Witaj i wynosił na róg ulic Twardej i Pańskiej, gdzie czekały na niego Skoblińska i Zdanowski. Ztąd potwory te zanosiły już same kosz do stolarza Mileńskiego, na ulicę Twardą pod numer 29. W mieszkaniu tegoż trupy wkładano do trumny, którą zanosił na cmentarz bródnowski Witaj zaopatrzony w odnośne świadectwa, fałszowane przez Zdanowskiego. Witaj opowiada, że trumny te odnosił na cmentarz kilkanaście razy, i że w każdej z nich było zapewne po kilka trupów. Jak sam oblicza, pogrzebał w ten sposób około 50 niemowląt. Mowa tu tylko o grzebaniu dzieci z domu przy ulicy Śliskiej. Dotąd zatem wiadomo już o 70 mordach! Opowiadają, że prócz tego syn Skoblińskiej wiele dzieci topił w Wiśle. W ostatnich czasach grzebanie trupów było utrudnione, ponieważ Zdanowski, który fałszował świadectwa pośmiertne, został aresztowany właśnie za fałszowanie dokumentów. Dla tego to Skoblińska, przy pomocy Kupka, była zmuszona 2 trupów ukryć na poddaszu. To właśnie stało się przyczyną od krycia zbrodni w czasie pożaru. Witaj opowiadał dalej że zbrodniarki — a było ich pięć — strzegły się bardzo, dla tego zawsze jedna z nich stała na straży w bramie domu, aby w danym wypadku przestrzedz wspólniczki.

Dorożkarz Rosenberg, z ulicy Przyokopowej nr. 24 powiada, że Skoblińska mieszkała tam niegdyś przez 2 miesiące i że w czasie rewizyi znaleziono kilka niemowląt, a między niemi dwoje martwych. Córka jej mieszkała na Czystem i również przyjmowała niemowlęta.

Odkrycie zbrodni skłoniło policyą do odbywania rewizyi w mieszkaniach różnych kobiet, podejrzanych o przyjmowanie niemowląt „na garnuszek." Aresztowano już nawet niejaką Rutkowską z ulicy Pańskiej, u której w koszyku, okrytym zbłoconemi szmatami, znaleziono dwoje niemowląt. Obok leżało szczenię, jak opowiadają, dla tego, by kwiczeniem zagłuszało kwilenie zgłodniałych niemowląt. Dotąd nie wiadomo, czy R. zagłodziła już jakie dzieci. — Uwięziono również niejaką Józefę Bagińską, z ulicy Pańskiej numer 51, która przyjmowała również niemowlęta i oddawała je „na mamki," albo do domu podrzutków. Podobno uwięziono już większą liczbę takich kobiet — wszystkie z okręgu cyrkułu jerozolimskiego, który zamieszkuje przeważnie ludność wyrobnicza z powodu bliskości dworca towarowego kolei wiedeńskiej.

POD PRUSAKIEM

W. Ks. Poznańskie.

Ze Strzałkowa piszą do „Posu. Tgbl.", że pełniący u komisarza obwodowego funkcye egzekutora woźny Beyer idąc wzdłuż granicy pomiędzy Skarboszewem, Bielawami a Łężcem, napadnięty został przez objeszczyka moskiewskiego pod pozorem, że przekroczył granicę, co mu się ostatecznie zdarzyć mogło wśród ciemności. Mimo że wskazywał na swoją blachę i czapkę urzędową, został jednakowoż Beyer aresztowany, a na dobitkę otrzymał od sołdata kilka kułaków w kark. Na dany strzał zbiegło się jeszcze kilku sołdatów, którzy prowadząc Beyera do rogatki, obkładali go kolbami i pałaszami. Na rogatce odebrali mu wszystkie papiery urzędowe, blachę, pieniądze, zegarek itp., stawiono go przy drzwiach, a każdy przechodzący sołdat kułakował go. Wreszcie po 3 godzinach nadszedł od kapitana rosyjskiego rozkaz, aby Beyrowi zwrócono wszelkie skonfiskowane przedmioty i puszczono na wolność, co się też stało.

— Zaniemyśl, posiadłość należąca do p. Knapp włącznie z hotelem i handlem towarów kolonialnych, kupił nasz rodak kupiec p. Teofil Stypczyński za cenę 20,500 marek. Posiadłość ta była przez kilka lat w rękach niemieckich.

— Uczeń rzemieślniczy Cieślak z Wrześni skazany został przez sąd gnieźnieński na 3 marki kary za to, że na wezwanie sędziego jak się nazywa, nie chciał odpowiedzieć po niemiecku, lecz milczał, i dopiero za czwartem fuknięciem zdobył się wreszcie na odpowiedź. Prokurator uważał to za „Ungebuhrlichkeit" i wniósł o ukaranie chłopca 30 markami. Sąd mimo protestu obrońcy skarał chłopca na 3 marki. — Sąd wyższy ziemiański w Poznaniu odrzucił apelacyą skazanego.

— We Wiktorowie pod Żninem, dostał się dnia 21 z. m. 18-letni syn młynarza B., będący już czeladnikiem, pomiędzy koła wiatraku, które go zmiażdżyły.

— W tych dniach znalazł pewien kowal w Skokach przy kopaniu na swym gruncie garnek z pieniędzmi. Było w nim 8 sztuk srebrnych z popiersiem króla Jana Kazimierza z lat 1648, 1668, dalej 36 sztuk srebrnych z popiersiem elektora Fryderyka Wielkiego z lat 1640 — 1688, 4 sztuk srebrnych z innemi popiersiami i 3000 sztuk innych monet polskich ogólnej wagi 7½ funta.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Ze Lwowa nadeszła żałobna wieść, która z pewnością wywoła głęboki żal we wszystkich ziemiach polski i w sercach wszystkich rodaków. W dniu 28 lutego w nocy umarł tam poseł na sejm krajowy galicyjski, oraz do rady państwa w Wiedniu, Oton Hausner, jeden z najwybitniejszych i najwymowniejszych posłów.

S. p. Oton Hausner urodził się w Brodach w Galicyi w r. 1827, gdzie ojciec jego był bankierem. Po ukończeniu tamże szkół udał się na uniwersytet do Lwowa, następnie do Wiednia i Berlina i we wszystkich tych wszechnicach poświęcał się ekonomii politycznej. W Wiedniu uzyskał stopień doktora nauk ekonomicznych.

Do roku 1873 nie brał udziału w sprawach publicznych. pcświęcał się tylko nauce, przeważnie statystyce. Owocem tej pracy było dwutomowe dzieło, wydane we Lwowie w r. 1865 p. t. „Porównawcza statystyka Europy." Po r. 1864 opuścił Galicyą i przemieszkiwał lat sześć w Dreznie.

Powróciwszy do Galicyi, obrany został w roku 1873 z izby handlowej w Brodach posłem na sejm galicyjski. Wkrótce potem wybrany został posłem do rady państwa w Wiedniu. Jedną i drugą godność dzierżył do końca życia, a jeszcze przed kilku tygodniami brał udział w sprawach rady państwa w Wiedniu.

S. p. Hausner jako obdarzony wysokiemi zdolnościami, nadto celujący prawdziwym talentem krasomówczym, przytem gruntownie naukowo wykształcony, zajął od razu tak w gronie posłów sejmu galicyjskiego, jak i rady państwa pierwszorzędne stanowisko. Głos jego i zdanie wysoce były cenione, zwłaszcza w sprawach ekonomicznych i finansowych i sprawom tym tak na sejmie, jak i w radzie państwa gorliwie się oddawał.

Dowodem zaś uznania wysokich jego zdolności i znajomości spraw ekonomicznych i finansowych było powierzanie mu przewodnictwa w komisyach budżetowych i wybieranie na referenta w plenum w tych sprawach.

W radzie państwa był do ostatnich prawie chwil przewodniczącym komisyi budżetowej, godność tę dopiero dwa czy trzy tygodnie temu dla słabości zdrowia złożył.

Tak w sejmie galicyjskim, jak w Kole polskiem należał do grona posłów zaliczających się do postępowych, a w sejmie galicyjskim w ostatniej sesyi obrany został prezesem klubu postępowego.

W Kole polskiem w Wiedniu, zaliczając się do mniejszości, szedł zawsze solidarnie, raz tylko w r. 1878 wystąpił na swą rękę w sprawie aneksyi Bośnii i Hercogowiny. Jakkolwiek mowa jego wówczas w sprawie tej wypowiedziana była pod względem oratorskim świetną to przecież wystąpienie to przez które zerwał solidarność z Kołem, wywołało słusznie burzę w opinii polskiej.

Na pochwałę śp. Hausnera to powiedzieć należy, że ukorzył się on zaraz, a uznając zasadę solidarności wstąpił napowrót do Koła polskiego i nigdy już zasadzie tej się nie sprzeniewierzył, i bardzo często w imię tej zasady głosował w pełnej izbie parlamentu w Wiedniu wbrew swemu przekonaniu. Galicya i Polska traci w nim pierwszorzędną siłę parlamentarną, męża wielkiej nauki i postępowych zasad. Strata ta da się uczuć dotkliwie, a bodaj czy rychło będzie zastąpioną.

Obok pracy parlamentarnej wielkiej i prawie wyczerpującej oddawał się piśmiennictwu. W czasie bowiem po 1873 roku napisał on studyum o kolei Karola Ludwika, dalej rozprawy o nędzy ludzkiej, „Niemieckość i Niemcy w Austryi" itp, nadto wiele rozpraw z dziedziny malarstwa, którego był nieposiolitym znawcą, jak w ogóle z dziedziny estetyki i literatury.

Cześć jego pamięci!

— W sprawie morderstwa jarosławskiego pisze Gaz. Przemyska: Obwinieni Shwenk (nie Schrenk, jak dzienniki go nazywają) i Kiszczak wydani zostali przez rząd rosyjski sądowi garnizonowemu w Przemyślu nie z powodu zbrodni morderstwa wrzekomego przez nich na oficerach popełnionej, ale z powodu dochodzenej przeciw nim przez wojskowy sąd zbrodni kradzieży i innych karygodnych czynów. Co do zbrodni morderstwa obaj ci poszlakowani dopiero mają, jak dzienniki piszą, wykazać swoje alibi. Tymczasem według bardzo skrupulatnych dochodzeń przemyskiego sądu już wykazanem zostało alibi i śledztwo co do tej zbrodni niebawem zaniechane będzie.

Haniebnie.

Chippewa Indyanie mieszkający na Turtle Mountain rezerwacyi w Roulette powiecie, Dak., którzy przez katolickich misyonarzy zostali wyrwani z barbarzyństwa, znajdują się w wielkiej nędzy chociaż nie z ich winy. Gdy zacny katolicki misyonarz, ks. J. A. Stephan, dyrektor głównego washingtońskiego bióra katolickich misyi indyańskich został o nędzy tej uwiadomionym przez biskupa Shanley'a z Jamestown w południowej Dakocie, wystarał się u dobroczynnych ludzi w Philadelphii t. j. u słynnych sióstr Drexel, od Geo W. Childs'a i Edw. Morella i tegoż żony o potrzebne dla pomocy zasoby i udał się natychmiast do tych Indyanów. W Jamestown przyłączył się do niego biskup Shanley. Gdy dnia 25 lutego przybyli do Turtle Mountain rezerwacyi, ciepłomierz wskazywał 42 stopnie pod zerem, które to zimno trwało przez cały czas pobytu dobroczynnych tych kapłanów w tej okolicy. Pomimo mrozu odwiedzali biednych w rozproszonych ich chatach i pomagali gdzie tylko mogli.

Ks. Stephan był w przeszłym tygodniu w Chicago i bawił tu dwa dni, poczem się udał na wschód. Jeszcze w Turtle Mountain wypracował obszerne sprawozdanie o jego doświadczeniach i spostrzeżeniach, z których krótki wyciąg podajemy.

Chippewasi w Turtle Mountain rezerwacyi są prawnymi właścicielami 11 milionów akrów po większej części bardzo żyznej roli. Ze strony Stanów Zjednoczonych odebrano im pomimo ich woli i bez wynagrodzenia wszystką tę rolę z wyjątkiem dwóch „township'ów" i biali osadnicy żyją obecnie na ich roli. Małą tę rezerwacyę, którą pozostawiono Chippewas'om, zamieszkuje około 400 czysto indyańskich i mięszanych famili. Tylko trzecia część roli jest preryą, którą można orać. Reszta jest kamienistą i bagnistą. Na tym małym obszarze mają się rzetelnie utrzymać 1930 Indyan, którymi Stany Zjednoczone powinny się zająć.

Rząd zabrawszy większą i najlepszą część ich roli dozwala że giną w pustyni od zimna i głodu. Mają się utrzymywać przez uprawę roli, lecz rząd nie daje narzędzi. Ks. Stephan posłał im w wiośnie przeszłego roku 24 pługi, za których pomocą zorali w przeszłym roku 800 akrów dziewiczej roli. Młockarnię mają także od księdza Stephana, który ich także zaopatrzył w motyki zamiast krzywych korzeni drzewnych, za pomocą których uprawiali ziemię pod kartofle. Dopiero w styczniu r. b. dał im rząd 40 pługów, których na wiosnę użyją, jeżeli jeszcze będą żyli. Lecz jakże mają ci Indyanie bez narzędzi rolniczych i czasem bez zasiewu, jak i to jeszcze w latach nieurodzajnych, jak w dwóch ostatnich, uzyskać plon. Nawet najpilniejsi z tych indyańskich rolników cierpią biedę.

Zwierzyny i ryb nie ma już w tej okolicy, pracy dla innych też nie można dostać. Jedynym sposobem, w jaki Chippewas podczas tej zimy mogą coś zarobić, jest sprzedawanie drzewa; ścinają takowe w górach i wleką z oddalenia 8 do 15 mil do Rolla i tam dostaje pracowity Indyanin za wielki sążeń dobrego drzewa dębowego — 75 centów lecz nie gotówką, bo w towarach.

Czasem otrzymują niektórzy z tych Indyaninów od rządu „racye" na podagenturze w Tourtle Mountain. Cała racya składa się z 10 funtów mąki i 2 funtów bardzo tłustej wieprzowiny co dwa tygodnie dla każdego Indyanina i mieszańca. Chociaż obecnie oprócz takich racyi nie mają innej żywności, nie wszyscy dostają całą racyę, niektórzy pół tylko a niektórzy wcale nic.

Ks. Stephan dowodzi z książek podagenta, że w dwóch pierwszych tygodniach r. b. wydano tylko 599 racyi dla 1930 ludzi mieszkających na rezerwacyi; w drugich dwóch 557, w pierwszej połowie lutego 927, w drugiej tylko 535 racyi; na pierwszą połowę marca 9 miechów mąki i 8½ beczki wieprzowiny. Podagent nie ma w tem winy; czyni tylko to, co mu jego naczelnicy każą.

Gdy w przeszłym roku wielka panowała śmiertelność pomiędzy Indyanami, nie wolno było dać im trumny ani nawet gwoździa dla takowej. Siostry katolickich misyi w Turtle Mountain dały przeszło 3000 stóp drzewa na potrzebne trumny. Z katolickich Indyanów, których liczba wynosi około 1300, umarło przeszło 100 w ostatnich 16 miesiącach i wprawdzie większa część wskutek głodu i zimna. Jeszcze więcej z nich umierałoby, gdyby Siostry nie opatrywały głód i chłód cierpiących dzieci w ubiory i pokarm.

Nędza Chippewas'ów, której sami nie zawinil, jest niewymowną. Krótko przed przybyciem biskupa Shanley'a i księdza Stephan'a wydarzyły się dwa przypadki śmierci z głodu, i tylko przybycie tych dwóch kapłanów ocaliło wielu od tego samego losu.

Czterysta famili zostało zaopatrzonych w żywność po przybyciu biskupa i księdza do domu misyjnego i głośno chwalili Indyanie swych dobrodziejów na wschodzie zwłaszcza teraźniejszą zakonnicę, Siostrę Katarzynę (Drexel). Później dostała każda familia 80 funtów mąki, a ze wschodu miano w tych dniach przysłać 8000 funtów dobrej słoniny, 3000 funtów ryżu, 200 funtów herbaty i 200 miechów mąki. Te zostaną rozdzielone, aby nasamprzód zapobiedz biedzie; lecz wszystko to pochodzi z dobroczynności kilku osób prywatnych i z ofiarności księdza Stephana i jego biskupiego towarzysza; nic nie pochodzi od rządu, który zabrał wszystko tym ludziom i wystawia ich na głód i mróz.

Co się tyczy śmierci głodowej dwóch osób przed przybyciem kapłanów, to były jej ofiarami: Indyanin Sun Dance Maker i jego żona; ta ostatnia umarła nasamprzód, trzynaście dni po niej mąż. Czterech świadków t. j. Monstwosatisis, Foolish Boy, Pierre La Verdure i Louis Belgarde opowiadali o tej sprawie i nie ma wątpliwości, że małżonkowie w istocie z głodu umarli. Gdy się pytano tych czterech, dla czego nie pomogli głód cierpiącym i umierającym sąsiadom, nastąpiła odpowiedź opisująca całe położenie: „Nie mieliśmy nic, abyśmy byli mogli im dać, sami cierpieliśmy głód." Tak świadczy wielu innych Chippewas'ów.

Aby się dokładnie przekonać o położeniu Chippewas na Turtle Mountain rezerwacyi, odwiedził ks. Stephan wraz z biskupem familie indyańskie żyjące w obrębie ośm mil od budynku podagentury. Przez dwa dni chodzili od chaty do chaty, a ponieważ było bardzo zimno i wiał wiatr z północy, mogli doskonale poznać rozkosze zimowe biednych rudoskórców.

Chaty są postawione z pniów (blocks) i zawierają bez wyjątku prawie jednę izbę 10×12 stóp. Przez szczeliny w ścianach przechodzi deszcz i śnieg. Podłogę tworzy zwyczajnie zmarznięta ziemia, chociaż w wyjątkowych przypadkach deski takową pokrywają. Czasem można także znaleźć stary piec do gotowania. W kącie prawie wszystkich chat znajduje się łoże — lecz cóż za łoże? Na pojedynczej sztalu lze leżą gałęzie i gałązki topolowe przykryte starą derą. Łoże to jest zwyczajnie wyjątkową własnością właściciela chaty. Dzieci leżą na podłodze i grzeją się, jak mogą. Czasem mieszkają dwie, trzy i czasem i sześć familii w jednej chacie — a każda familia posiada jednego lub dwa chude psy.

Kapłani odwiedzający te chaty nie znaleźli ani jednej familii, któraby mieszkała w chacie jako tako wygodnej. Wszędzie tylko nędza. W chacie A-ka-misteck'a, który to Indyanin jest jeszcze poganem, znaleźli bardzo chore dziecię, które nagie prawie leżało na podłodze. I w tej chacie jest tylko jedna izba; trzy dość liczne familie mieszkają w niej; niektóre z dzieci nie posiadają odzieży i są choremi. A-ya-pi-tang, także poganin, mieszka w chacie bez podłogi z żoną i 6 dziećmi; dwoje z nich, pięcioletni chłopiec i trzyletnia dziewczynka umierają z głodu; cały ubiór na śmierć chorej dziewczynki składa się z brudnej szmaty kartunowej, a na kościach jej nie ma ani funta ciała. W sąsiedniej chacie przebywają cztery indyańskie familie mające 12 mizernych dzieci, a wszystkie zajmują jednę i tę samą małą izbę.

W chacie starego Frederyka, leży tenże, 80 letni starzec na gołej podłodze cierpiący na suchoty; obok niego klęczała stara jego żona modląc się i płacząc. Jest chorym od dawnego czasu, nie może jeść tłustej wieprzowiny dostarczanej w małych racyach przez rząd i nie ma sposobu, aby się wystarał o inny pokarm. Dogląda go tylko stara jego żona. Nie było pokarmu w chacie a za obuwie służyły staruszce szczątki po dawniejszej sukni. Jeszcze mizerniejszym jest stan w chacie Charles'a Azure. Nie jest obecnym, gdyż szuka pracy. Uboga jego niewiasta i troje dzieci mieszkają w lesie w chacie, która nie ma drzwi ani okna ani też podłogi; podarta dera zastępuje drzwi, stary miech od mąki służy za okno. W pobliżu mieszka Aleksander des Jarlais, młody człowiek nie liczący jeszcze lat dwudziestu, z biedną jego matką; jest blizkim śmierci na suchoty; zdaje się, że ubóstwo w jego chacie doszło do najwyższego stopnia: bez pokarmu, bez odzieży, bez ochrony przeciw lodowatemu wiatrowi — i tu twarzy stary miech okno.

Zaraz obok mieszka Jerome Azurez z żoną i trojga dziećmi w brudnej dziurze bez pieca i podłogi; dwuletnie zupełnie nagie dziecko tarza się po ziemi. Tak też wygląda u Pawła Peltier, z żoną i 6 dziećmi; u Piotra Peltier z jego żoną; u Franciszka Peltier z żoną i 5 dziećmi; u niewiasty Le Doue, która ma czworo dzieci i starą babkę; u Franciszka Vivier i jego żony; u wdowca Ellie Fallen z 3 dziećmi; u Józefa Sayers i jego familii; u Franciszka Azure, żony i 5 dzieci; u Gabryela Beauchimen, jego żony i 6 dzieci; u Ka-taki-wa-bi-tang'a i 12 mieszkańców jego chaty mającej 8×10 stóp; u familii „Czerwonego Niedźwiedzia" i u dwóch innych familii wraz z nią mieszkających; u Adolfa Sansregret, jego żony i 3 dzieci; u wdowy Lafontaine, która ma dwoje dzieci, z których jedno jest niewidomym chłopcem; u Kawilawinin'a i 5 innych, którzy w jego chacie mieszkają i w zimnej nocy na gołej podłodze śpią; i u 300 innych familii.

Nawet dobry ojciec Stephan opisuje jak rząd Chippewas'om, gdy członkowie familii tychże umierali, nie chciał dać trumien ani nawet gwoździ do przybijania desek, wołał: Sprawy takie mogą wywołać gorzkie uczucia i wskutek takich wylanie krwi.

I kończy to dla szlachetnej pojedyńczości i jasności podwójnie wzruszające sprawozdanie do filadelfijskich dobroczyńców tych ubogich ludzi następującemi słowy: „W imieniu ludzkości proszę Was: ogłoście te fakta; bo tylko w ten sposób można uzyskać stałą pomoc. Tymczasem udało się biskupowi Shanley i mnie zapobiedz nędzy i biedzie na niejaki czas. Lecz gdy zasoby nasze się ukończą — cóż wtenczas. Ci nieszczęśliwi nie mają zasiewu, któryby mogli na wiosnę zasiać; nie mają żywności na czas, gdy zasiew będzie rósł. Czyż dobroczynność przyjdzie im z pomocą?"

* * *

Podobne przypadki, jakie ks. Stephan opisuje wydarzyły się także na innych rezerwacyach. Lecz nędza w Turtle Mountain wzrusza tem bardziej, ponieważ Chippewasy tak ogołoceni i zaniedbani są w istocie dobrymi Indyanami, którzyby się sami utrzymywali, gdyby im rząd dał do tego sposobność, a którzy pomimo ich biedy i męki jeszcze nie uderzyli na białych, którzy im odebrali grunt i obecnie mieszkają na pięknej ich roli.

Jakże można wytłómaczyć takie niedbalstwo rządu, który zwyczajnie się nie obchodzi okrutnie z Indyanami pod jego pieczą pozostającymi? Bardzo pojedynczo można to wytłómaczyć przez niezdolność i niedbałość amerykańskiego prawodawnictwa i administracyi.

Prawodawcy narodowi przepędzają czas na nieskończonej gadaninie partyzanckiej. Przy ustanowieniu publicznego etatu postępują bez wszelkiej rozwagi: Wyrzucają miliony na „polepszenie" strumyków i stawów, które czasem wcale nie istnieją, na wystawienie wielkich budynków rządowych, nawet w małych miejscowościach, gdzie nie są wcale potrzebnemi i t. d. Lecz o najpotrzebniejszych sprawach zapominają a źle administrowane wydziały rządowe są za opieszałemi, aby zwróciły na to uwagę wydziałów kongresowych.

Dla tego też wyznaczono dla Chippewas'ów w Turtle Mountain, którym z ich własności pozostawiono małą resztę bez narzędzi rolniczych i zasiewu potrzebnego na cały rok tylko $5000, a więc nie zupełnie po dwa dolary i 60 centów na głowę. Dla tego też są racye im dawane przez rząd takie małe, że o nich nawet nie można mówić, że są za wielkiemi aby módz umrzeć i za małemi aby módz żyć; w istocie, jak rzeczywistość okazuje, wystarczają aby umrzeć.

Administracya indyańska w Washingtonie musiała znać straszliwą nędzę tych biednych; mówiono o nich dosyć często w gazetach i telegramach, lecz tak opieszałymi i niezgrabnymi są urzędnicy w Washingtonie, że wszyscy Chippewasy byliby umarli z głodu, gdyby im ów szlachetny katolicki misyonarz indyański poparty przez filantropów nie był przyszedł z pomocą.

Co za hańba dla bogatego rządu najbogatszego kraju w świecie. Istoty powierzone jego pieczy musiałyby uledz głodowi i zimnu, jeżeliby ich nie ocaliła dobroczynność prywatna? Podczas gdy protestanccy prezydentowie jak Grant, Arthur i Cleveland chętnie uznawali i popierali wielką pracę wykonaną przez katolickich misyonarzy, obecnie zostają misye katolickie systematycznie usunięte. Senat Stanów Zjednoczonych przestrzeżony przez znakomitych republikanów o nierozsądnej i haniebnej niesprawiedliwości, nie chciał uznać nominacyi Morgana na komisarza indyańskiego. Lecz wzmianka od zaciętego presbyteryańskiego prezydenta Harrisona wystarczyła, aby nominacya Morgana została jednakowoż potwierdzoną.

Tworzą się obecnie w różnych miastach tego kraju stowarzyszenia amerykańskich niewiast, aby przedłożyć carowi konieczność ludzkiego obchodzenia się z więźniami płci żeńskiej w Syberyi. Aleksander trzeci, który na ich protesty jednakowoż nie będzie zważał, mógłby tym niewiastom słusznie powiedzieć: Troszczcie się o wasze poniewierane siostry w waszym własnym kraju, o okrutne obchodzenie się z tak wielu ubogimi mężczyznami i niewiastami w amerykańskich instytucyach t. j. w zakładach wiejskich i miejskich dla ubogich obłąkanych i w szpitalach pozostającymi, o mizerne położenie niewiast i dzieci w okolicach, nad któremi panowanie swe rozpościerają wasi magnaci węgli, i o straszliwą nędzę tych niewiast chippewaskich z ich małemi dziećmi umierającemi od głodu i zimna.

Dla farmerów.

Jak oczyszczać drzewa owocowe na wiosnę.

Drzewa owocowe trzeba na wiosnę oczyszczać, oskrobując pień i grubsze gałęzie z mchu, odejmując starą nadgniłą korę, wilki czyli pędy nie dające owocu, suche gałązki, jak również gałęzie, któremi psuje się kształt korony drzewa. Przytem drzewa należy koniecznie oczyszczać z wszelkich gniazd robactwa Obcinanie drzew potrzebne jest dla następujących przyczyn: 1. aby uwolnić drzewo od żywienia gałęzi niepotrzebnych, a mianowicie krzywych, dzikich i takich, które zbyt zacieniając nie dopuszczają światła; 2. aby utrzymać równowagę w koronie, a przez to uregulować krążenie soków, żeby całe drzewo mogło się dobrze rozwijać i żyć zdrowo; 3. aby drzewo zmusić do wydania gałęzi silnych i urodzajnych. Nieobcinane drzewo dziczeje, gałązki ma drobne, na nich zaś rodzą się owoce małe, cierpkie i w niewielkiej ilości. Najwłaściwszy czas do obcinania drzew jest pora zimowa, ku wiośnie, kiedy miną tęższe mrozy, a zawsze przed krążeniem soków i rozwijaniem się pączków. Samo oczyszczanie tak się odbywa: grubsze gałęzie obrzynają się piłką z taką ostrożnością, żeby się kora nie zdarła. Dlatego trzeba gałąź poderznąć wpierw od spodu a następnie dopiero z wierzchu, przytrzymując ją ręką. Gałązki cieńsze obcinać można sekatorem lub nożem. Wszelkie przyrzynanie i ucinanie gałęzi robi się blizko od drugiej gałęzi, na której tamta rośnie. Im równiej to się zrobi, tem prędzej i gładziej rana się zagoi. Rany najlepiej zasmarowywać maścią. Stara zepsuta kora, w której zwykle gnieździ się robactwo, mchy i pleśnie, oskrobuje się z pniów i z gałęzi tępem żelazem. Baczyć tylko przytem trzeba, aby drzewa do żywej miazgi nie zadrasnąć. Po oskrobaniu dobrze jest wycierać drzewo suknem lub zmywać ługiem. Oczyściwszy starą korę, należy pień i grubsze gałęzie zasmarować gliną rozmieszaną z wapnem i krowieńcem (krowim gnojem). To zabezpieczy drzewo od zagnieżdzenia się robactwa. Robactwo na drzewach lęgnie się od tego, iż różne motyle i inne owady składają latem i jesienią swoje drobniuchne jak proch jajeczka na liściach i cieńszych gałązkach. Gniazda robactwa na młodych gałązkach mają zwykle kształt obrączki, a na liściach są one zaschłe i osnute pajęczyną. Z wiosną, jak tylko się zrobi ciepło, z jajeczek w tych gniazdach wykluwają się gąsienniczki, które wkrótce wyrastają na duże żarłoczne liszki i szkodzą drzewu objadając z niego świeżo rozwinięte liście i ogryzając kwiat czyli zarodki owocu. Szkodników tych trzeba wytępiać jak najwcześniej na początku wiosny. Dlatego nietylko należy oskrobywać starą zmurszoną korę, ale także pilnie obcinać wszelkie gałązki z zeschłemi przeszłorocznemi liśćmi i pierścieniami z jajeczek robactwa. Niższe gałązki z robactwem ścinać można nożem. Do obcinania zaś wyższych, których ręką nie dosięgniesz, służą odpowiednio urządzone nożyczki. Nożyczki te osadzone są na tyczce i mają sznurek do rączki uwiązany. Można więc je przystawiać do każdej zanieczyszczonej przez robactwo gałęzi i obcinać ją przez pociągnięcie sznurka. Tak zbierane gniazda robaków należy spalić, a nie rozrzucać po ogrodzie. Oczyszczając drzewa owocowe trzeba także zwracać uwagę na to, czy i na innych drzewach lub krzakach rosnących w pobliżu niema liści zaschłych z zawiązkiem robactwa. Bo żarłoczne liszki, objadłszy liście z tej rośliny, na której się wylęgły, wędrują na inną i robią zniszczenie w całym ogrodzie. Gdyby jeszcze po oczyszczeniu drzew trafiły się liszki, które zwykle zrana siadają gromadami na pniach i gałęziach, to trzeba je niszczyć czemprędzej, rozgniatając kawałkiem grubego płótna, póki przy większem cieple się nie rozleżą. —

Z dziedziny pracy.

Dnia 12go marca zastrajkowało 1000 robotników z wielkiej kopalni żelaza w Norrie, w pobliżu Ashland, Wisconsin, żądając podwyższenia myta. — Z Hurley, Wis., donoszą 14 marca: Strajk tutejszych górników został ukończony. Strajkierzy w liczbie 3000 powrócili do pracy z wyjątkiem naczelników, których zdymisyonowano.

WASHINGTON.

Washington, 14 marca. Wydział senatu i wydział izby niższej dla imigracyi miał dzisiaj pierwszą wspólną sesyę, w której brał udział minister Windom, który wytłómaczył dla czego sprawy emigracyjne zostały poruczone jego ministeryum.

Pomiędzy innemi rzekł, że byłby Governors Island wybrał pierwszą za stacyę do wylądowania, gdyby władza wojskowa była tę wyspę odstąpiła, czego atoli nie uczyniła. Bedloe Island stoi obecnie pod jego władzą. Wyspa ta zawiera 13 akrów, z których pięć tworzy park naokoło „statuy bogini wolności", osm akrów zostanie użytych dla emigrantów. Budynki zostaną wybudowane na zachodniem wybrzeżu wyspy.

— Kraj znany pod nazwą „No man's land" ma zostać przeznaczonym dla osadników w jak najkrótszym czasie.

Washington, 15 marca. Prezydent wydał proklamacyę, w której przestrzega przeciw osiedleniu na Cherokee strip i grozi wydaleniem tym, którzy się tam osiedlili lub chcą osiedlić, nim na to dostaną pozwolenie.

— Republikańska większość w wydziale dla terytoryów żąda, aby terytoryum Wyoming uzyskało prawo stanu. Skoro ta sprawa się załatwi, toż samo się uczyni z terytoryum Idaho, lecz obradowanie pod względem terytoryum Washington nie rozpocznie się przed 25tym dniem marca. Zdaje się że później nastąpią podobne obrady co do terytoryów New Mexico i Arizona.

— Minister wojny Proctor rozporządził, że główna kwatera departamentu wojskowego Missouri ma zostać przeniesioną z Leavenworth, Kansas, do St. Louis.

— Jenerał Merritt w Leavenworth, Kansas, odebrał od ministra wojny rozkaz, aby wypędził z tak nazwanego „Cherokee Strip" w Indian Ter. wszystkich intruzów.

Washington, 16 marca. Prace pan-amerykańskiego kongresu postąpiły tak naprzód, iż można się spodziewać odroczenia tegoż w przeciągu trzydziestu dni. Po ukończeniu ich członkowie kongresu będą podróżowali po stanach południowych.

AMERYKA.

Eksplozya kotła parowego.

Ze Scranton, Pa., donoszą 15 marca: Przez eksplozyę kotła parowego, która się wydarzyła dzisiaj na południe w północno-zachodniej kopalni, o trzy mile na północ od Carbondale położonej, zostało dwóch robotników, którzy w pobliżu kotła właśnie spożywali obiad — George Ross z Carbondale i Peter Titson z North West, poszarpanych w kawałki, i inni ciężko pokaleczeni. Trzech lub czterech z tych ostatnich ulegnie także śmierci.

Paszport i obywatelskie papiery amerykańskie.

Z jakich kłopotów może paszport i obywatelstwo Stanów Zjednoczonych wybawić człowieka w Niemczech o tem przekonał się Max Józef Kempter. W r. 1856 urodził się w Wirtembergii i w r. 1873 przybył do Stanów Zjednoczonych licząc lat 17 i 4 miesiące. W swoim czasie szukano go w Niemczech za pomocą listów gończych za niewypełnienie wojskowości, poczem został osądzony in contumaciam. Niedawno temu opatrzony w paszport i papiery obywatelskie udał się do krainy szwabskiej i został aresztowanym w chwili, gdy się modlił na grobie ojca, lecz uwolniony za stawieniem kaucyi. Prokurator stanu wzniósł przeciw niemu skargę o usunięcie się przed służbą wojskową. Na terminie, który nastąpił, musiał pokazać nietylko swój paszport amerykański, lecz i papiery obywatelskie, ponieważ panowie sędziowie z pewnością nie wiedzieli, że tylko obywatel amerykański może dostać paszport. Na mocy tych dwóch dokumentów zniesiono więc karę poprzednio na Kempter'a włożoną i skarbiec królewski ponosi wszelkie koszta powstałe.

Bohater i zbrodniarz.

W Philadelphii został w tych dniach skazanym na piętnaście lat ciężkiej pracy Isaac Sapp, ponieważ ukradł konia wóz i małe dziewczę sponiewierał w zwierzęcy sposób. W wojnie domowej Sapp był najodważniejszym żołnierzem w 71 pennsylvańskim pułku wolontaryuszów, który z Philadelphii udał się na plac boju. W trzecim dniu bitwy pod Gettysburgiem, gdy 71 pułk stał pod deszczem kul przy tak zwanym „krwawym punkcie" i prawie wszyscy artylerzyści z bateryi Cushinga polegli lub byli rannymi, był Sapp jednym z pięciu żołnierzy, którzy pod ogniem buntowników zaprowadzili armatę pod mur, zkąd poczęli południowców prażyć. Sapp dostał za ten czyn medal od kongresu. W innej bitwie padł sztandar 71 pułku w ręce nieprzyjaciela i jeden z nich chciał z nim ubiedz, lecz Sapp pobiegł za nim, rzucił o ziemię, odebrał sztandar i przyniósł napowrót do pułku. I za ten czyn bohaterski został odznaczony medalem. Starzy towarzysze Sapp'a zadziwili się mocno, gdy się dowiedzieli o jego zbrodni, nie mogli mu atoli pomódz.

Przygotowany na śmierć.

W Le Grand, w Marshal pow., Iowa, żyje stary człowiek, który już kilka lat temu kazał wykopać i przygotować swój grób. Naokoło grobu znajduje się mur ceglany, pokryty żelazną tablicą. I inne przygotowania do pogrzebu dziwnego tego starego człowieka są już ukończone. Nawet ubiór, w którym zwłoki kiedyś zostaną pochowane, leży już w pogotowiu.

Najmniejsze dziecko na świecie.

Pani Foster Curtis mieszkająca w Mason City, W. Va., porodziła 7 tygodni temu dziecko, które niezawodnie będzie najmniejszem na kuli ziemskiej. Gdy się urodziło, ważyło jeden funt a teraz waży dwa funta, gdy jest ubranem. Jest zupełnie zdrowem, chociaż w pierwszych tygodniach obawiano się o jego życie. Głowa dziecka nie jest większą od jaja kury a jest pokrytą ciemnemi włosami. Twarz jego wciąż się uśmiecha. Zwyczajny pierścień można wsunąć na jego ręce a palce nie są grubszemi od iglic. Nogi są cal długie a paznogcie u nóg i rąk wyglądają jakoby białe kropki. Jest to dziewczyna, której nadano imię Alicya.

Zgubne zsunięcie się ziemi.

Z Cumberland, Md., donoszą 14 marca: Około dwunastu robotników było dzisiaj rano zatrudnionych u przekopywania pagórka na W. Virginia Central kolei usuwaniem olbrzymiej skały, która się oderwała od ściany góry i zablokowała tor. Przygotowania wszystkie były już ukończone i miano tylko założyć linę, za której pomocą parowóz miał usunąć skałę, gdy niespodzianie ze stromej prawie ściany zwaliła się ogromna masa ziemi, która zasypała 7 robotników. Odkopano ich natychmiast lecz trzech z nich już nie żyło a czterech zostało niebezpiecznie pokaleczonych.

Protest przeciw prawu Bennett'a.

Legislatura stanu Wisconsin uchwaliła jak wiadomo prawo, na mocy którego wszystkie przedmioty w szkołach mają być wykładane w języku angielskim. Arcybiskup Heiss, biskup Killian C. Flasch z LaCrosse i biskup F. X. Katzer z Greenbay zaprotestowali publicznie przeciw temu prawu nazywając takowe niepotrzebnem, obrażającem i niesprawiedliwem.

Zaraza.

W Carson College w Nashville, Tenn., wybuchła zaraza znana pod nazwą plamistej febry. Tam zachorowało niby to na febrę mnóstwo uczniów, których ciała się pokryły białemi i czarnemi plamami w wielkości dolara. Czterech z nich umarło a reszta szkolników rozbiegła się tak, iż obecnie zaraza niezawodnie i w innych miejscowościach wybuchnie. W sąsiednim Summer powiecie miało już ośm osób umrzeć pod temi samemi oznakami.

Drugi kongres negrów — katolików.

Daniel A. Rudd, prezydent wydziału wykonawczego zamianowanego przez kongres katolickich negrów, który w styczniu 1889 r. się odbył w Washingtonie, wysłał zaproszenie na kongres ponowny, który w czerwcu 1890 r. się ma odbyć w Cincinnati. Te zaproszenia zostały wysłane po naradzie wydziału i za zezwoleniem kardynała Gibbons'a i biskupów Elder'a, Maes'a, Chatarda i innych. Każda gmina katolickich negrów wysела jednego delegata na każdych 500 członków lub mniej. Celem kongresu jest narada nad dalszym ciągiem zadań oznaczonych przez pierwszy kongres i o wielkiem przedsięwzięciu kardynała Lavigerie, o zniesieniu handlu niewolnikami w Afryce.

„Boomerzy" w kraju znanym pod nazwą Cherokee Outlet. —

Z Arkansas City donoszą dnia 14 marca: „Dalej do Cherokee pasu!" było dzisiaj hasłem „boomer'ów" którzy od 48 godzin tu się znajdowali, aby przy pierwszej okazyi wtargnąć do ziemi dotychczas zakazanej. Przy wschodzie słońca odbywała się wędrówka w najlepsze. Przez cały dzień posuwały się wozy namiotowe do ziemi obiecanej. Liczą, że do wieczora przeszło 2",000 ludzi się osiedliło w Cherokee Outlet.

Wczoraj po południu było miasto nasze zupełnie spokojnem. W sześć godzin potem panował pomiędzy „boomer'ami" ruch taki, jaki widziano podczas emigracyi do Oklahoma. Z Washingtonu nadeszła wiadomość, że w izbie niższej przyjęto wniosek zwany „Oklahoma bill" i że tak zwany „Outlet" stał się własnością rządu. Ztąd powstał ruch niezmierny.

Omylił się w lekarstwie.

Wskutek omylenia się co do lekarstwa postradał w tych dniach życie dr. James Gardner, który od 20 lat praktykował w Sedalia, Missouri, i okolicy. Od dawniejszego czasu cierpiał na słabość serca, i sporządził sobie sam lekarstwo. W przeszłym tygodniu, gdy chciał zażyć tego lekarstwa, przypadkowo wpadła mu w rękę butelka z akonitem. Dopiero gdy trucizny tej wypił, spostrzegł iż popełnił omyłkę lecz nie myślał że ta mu się stanie zgubną, gdyż połknął bardzo mało trucizny. Spokojnie usiadł do śniadania i opowiadał żonie o omyłce, jaką popełnił. W dwie godziny potem umarł w wielkich boleściach, pomimo lekarstw, jakie mu inni lekarze dawali.

Niewiasty w polu.

W Atchison, Kansas, niewiasty chcą skorzystać z prawa wyborczego służącego niewiastom w stanie Kansas podczas wszystkich wyborów komunalnych, i to nasamprzód przy najbliższej elekcyi rady szkólnej i dla tego postawiły z ich grona własne kandydatki na wszystkie urzęda. Powiadają, że większa część mężczyzn w Atchinson zgadza się ze wszystkiem, co ich żony robią, i dla tego nie ma prawie wątpliwości, że niewiasty dopną swego celu.

Brutalny ojczym.

Frank Groettner, Niemiec mieszkający w Allegheny City, Pa., zabił w nocy na 15 marca ośmioletnią swą pasierbicę, o ile się zdaje, toporkiem. Meble, posowa i ściany w sypialni dziecka były zbroczone krwią. Z włosów, które przylegały do ściany, można się dorozumieć, że głową jej tłukł o ścianę. Groettner ukrył się w piwnicy, odkryty zaś bronił się uporczywie tak, iż było potrzeba trzech mężczyzn, aby go odstawić do stacyi policyjnej. Nie chce wyznać, co go spowodowało do tak straszliwego czynu.

Przeniesienie chinskiej dzielnicy w San Francisco.

Burmistrz Pond w San Francisco potwierdził uchwałę rady superwizorów nie dawno temu przyjętą, że Chinczycy mają być wydalonymi z obrębu miasta San Francisco i że mają się osiedlić w pewnym okręgu w przedmieściu South San Francisco. Uchwała zakazuje Chinczykom mieszkać i prowadzić interesa w obrębie miasta i po za obrębem powyżej wzmiankowanego okręgu. Wszyscy Chinczycy muszą, jeżeli chcą uniknąć kary od jednego dnia do sześciu miesięcy więzienia, przenieść ich mieszkanie i biznesa z miasta do owego okręgu.

Nieszczęście w Troy.

Z Troy, N. Y., donoszą 15 marca: Dzisiaj rano o godzinie trzeciej oderwała się masa ziemi i gliny około pięćdziesiąt stóp szeroka z zachodniej strony pagórka Warren i spustoszyła dwupiętrowy ceglany budynek Patrick'a Canfield'a i jednopiętrowy dom drewniany John'a Laureson.

W pierwszym było 16, w drugim 7 osób w głębokim śnie pogrążonych. Straż ogniowa przybyła natychmiast na miejsce i poczęła zawaliska usuwać. Nieżywych wydobyto z domu Canfielda: Pani Małgorzatę Noonan i jej córkę, wdowę Joannę Hogan, jednastoletnią Annie Burns, wnuczkę Patrick'a Canfield'a. Reszta mieszkańców tego domu, jako i mieszkańcy z domu Laurenson'a zostali ocaleni — czterech z nich otrzymało lekkie rany.

Mocny nowy dom na drugiej stronie Havermann's avenue wstrzymał dalsze spustoszenie.

Wraz z mostem do Hudsonu.

Z Troy, N. Y., donoszą 15 marca: Dzisiaj przed południem o pół do jedenastej zwaliła się do rzeki Hudson część Queensburg — Mareau mostu w pobliżu Glens Falls wraz z robotnikami, którzy tam pracowali. Nelson Sanscouci, pracujący dla Cumingham Hose Company w Glens Falls, spadł na skały wodospadu a ztąd do rzeki, gdzie utonął. Prąd rzeki porwał ze sobą szczątki mostu wraz z robotnikami, którzy do nich się przyczepiali. Zwłoki Jerzego Carr, starego listonosza, znaleziono na brzegu w pobliżu Moreau. Tomasza Holleran z Windsor wydobyto; miał głowę bardzo poranioną. Ocalono także Tomasza Farley z Windsor, Conn., który złamał rękę. Trzeci dostał się do brzegu bez wszelkich uszkodzeń. O losie dwóch innych nie ma żadnej wiadomości.

Poćwiartowani na torze kolejowym.

Z Jackson, Mich., donoszą 15 marca: Henry Purdy, jego żona i córka zostali dzisiaj rano, gdy przejeżdżali tutaj przez krzyżówkę „Michigan Central Air linii", przejechani przez parowóz i zabici na miejscu. Purdy był jednym z najstarszych osadników w Jackson powiecie.

Dla $300.

Za pomocą trucizny znanej pod nazwą „Paris Green" otruł w tych dniach w Calumet, Mich., niejaki Napoleon Trudeau trzyletnie dziecko jego żony, pochodzące z nieprawego łoża. Prawdziwy ojciec dziecka wyznaczył $300 dla matki tegoż, które to pieniądze Trudeau chciał posiadać przez morderstwo dziecka. Sąsiedzi jego postanowili wydobyć mordercę z więzienia i go powiesić.

Ojcobójca z przymusu.

W. Ocola, Florida, strzelił 15 letni syn J. N. Burchfielda do swego ojca, gdy ten go poniewierał i już wymierzył do żony, aby ją zastrzelić, i zabił go na miejscu. Stary Burchfield miał być hultajem, jakich mało.

Kara lynch'owników.

W White Hall, Wis., toczył się w tych dniach proces tych ludzi, którzy niedawno temu powiesili farmera Jakuba Oleson. Do oskarżonych należeli żona Oleson'a jego syn, zamożny farmer Ole Sletto i 30 innych farmerów. Żona Oleson'a, Ole Hansen i Ole Sletto zostali uznani winnymi morderstwa. Inni farmerzy mają zapłacić po $ 100 kary. Charles Johnson, który wyznał iż jest tylko tyle winnym, co i inni farmerzy, został skazany na dożywotne więzienie, tak samo jak żona i syn Oleson'a i Ole Sletto. Trzy dni w roku muszą przepędzić w odosobnionych celach. Zbrodniarzy odstawiono natychmiast do więzienia w Waupun.

Ciężka maszyna dla tablic pancernych.

Z „Niles Tool Works" w Hamilton, Ohio, wysłano dnia 15 marca do warsztatów okrętowych na Mare Island, Cal., niezmierną maszynę, przeznaczoną do gięcia tablic pancernych na 11 rozmyślnie na ten cel zbudowanych otwartych wagonach towarowych i to na Cincinnati, Hamilton i Ohio kolei. Najcięższa sztuka lana waży 66,400 a druga 66,200, a cała maszyna 675,350 funtów. Maszyna ta pozostanie na tych samych wagonach na całej przestrzeni, która wynosi 3400 mil i zostanie bardzo pomału tylko przeprowadzoną; do miejsca przeznaczenia przybędzie dnia 1 kwietnia. W San Francisco zostanie cały pociąg umieszczony na statku, który go przewiezie do wyspy Mare Island, położonej w rzece Sacramento, 40 mil od San Francisco. Pociąg został odfotografowanym przed odjazdem. Fabryka zapłaciła kolejom za przewóz $10,000.

Zmarzli.

W sobotę rano znaleziono Karola Schaeffer i Idę Conrad w nieprzytomnym stanie w śniegu na polu w pobliżu Weston, W. Va. Niewiasta ucierpiała tyle od mrozu, iż ciało jej było zupełnie czarnem. Pomimo najlepszych starań umarła. Schaeffera będzie można ocalić. Zdaje się, że zabłądzili podczas burzy.

Bijatyka w kościele.

Z Poughkeepsie, N. Y., donoszą dnia 16 marca: Ksiądz Early, proboszcz przy tutejszym kościele św. Maryi, miał od dawniejszego już czasu spór z tutejszym kupcem Hughes o siedzenie. Gdy dzisiaj rano Hughes przed nabożeństwem znów zajął to miejsce, powstała pomiędzy nim i księdzem kłótnia, która się na tem zakończyła, że Hughesa uderzył ksiądz w twarz. Zaraz potem wmięszało się trzech innych mężczyzn, pomiędzy nimi bratanek czy też siostrzenica księdza, do sporu i pobili Hughes'a niemiłosiernie. Ksiądz twierdzi, że Hughes pierwszy go uderzył.

Złodziej schwycony w dziwny sposób.

W Palmetto, miejscowości położonej o 25 mil w kierunku północno-zachodnim od Atlanta, Georgia, przyczynił się komin do schwytania złodzieja w następujący sposób: Murzyn Bob Nalls zamierzył odwiedzić skład żelaza obywatela F. Hopkins'a i w tym celu rozebrał się do naga, aby się przez komin wpuścić do wnętrza domu. Lecz komin ścieśnia się ku dołowi dość znacznie i naraz znajdował się złodziej w takiem położeniu, że nie mógł posuwać się dalej, ani też wyleść do góry. Od drugiej godziny w nocy aż do rana pozostał w tem położeniu. Usłyszawszy szelest domyślił się, że ktoś będzie niecił ogień a ponieważ mu nie chodziło o to, aby został uwędzonym, począł na cały głos wrzeszczeć o pomoc. Usłyszano go i kilku mężczyzn weszło na dach i spuściło powróz. Złodziej schwycił zań i został wydobyty. Ubioru nie potrzebował, bo na kilka cali był pokryty sadzami. Nie zapierał się wcale, wyznał wszystko i chętnie poszedł do więzienia.

Kontraktowi robotnicy.

Na parowcu „Eider" przybyło w tych dniach 927 imigrantów, pomiędzy nimi 700 górników, których kontraktowo zamówiono dla kopalń w pobliżu Pittsburga, lecz których komisarze imigracyjni nie odesłali napowrót, ponieważ byli zaopatrzeni w pieniądze i dobrze na wszystkie zapytania umieli odpowiadać. Ludzie ci pochodzą z Węgier, Czechów i Szlązka. Faktem jest, że komisarze w Nowym Yorku już wielu takich kontraktowych robotników przepuścili do kraju.

Koniec świata.

Pewien człowiek mieszkający w Lille we Francyi zajmuje się badaniem wysokości człowieka w różnych stuleciach. Odkrył że w roku 1610 wysokość człowieka wynosiła przeciętnie 5 stóp i 8 cali; w roku 1790 tylko 5 stóp i 6 cali, w roku 1820 jeszcze mniej bo tylko 5 stóp i 5 cali, a obecnie 5 stóp i 4 cale. Ztąd wynika, powiada ów obywatel, że pierwszy człowiek musiał być 17 stóp wysokim, a za czasów Chrystusa mierzyli ludzie przeciętnie 9 stóp i 2 cale. W roku 4000 po Chrystusie będzie człowiek tylko 15 cali wysokim, a koniec świata nastąpi wtenczas gdy ludzie będą tak małymi, iż będą musieli zaginąć.

Crow Creek — Indyanie.

Indyanie znajdujący się na Crow Creek rezerwacyi w południowej Dakocie uskarzają się na seryo, że tygodniowo im dawane racye stawają się coraz mniejszemi. Wielu z tych Indyan jest tak dalece ucywilizowanych, że mogą sami się wystarać o żywność, dla tego agent zmniejszał racye rok rocznie, aby zniewolić rudoskórców do tego, aby sami się starali o żywność jakiej potrzebują. Przy rozdzielaniu żywności w tych dniach powstały znaczne rozruchy.

Zadu zony i częściowo pożarty przez świnie.

Straszliwą śmierć poniósł w tych dniach James McKeever, 35letni farmer, mieszkający w pobliżu miasteczka Selma w Clark powiecie, Ohio. Wydobywał właśnie kartofle z dołu, w którym takowe przez zimę przechował, gdy niespodzianie ściana jedna, gdy się nachylił, się zawaliła na McKeever'a, który się zadusił. Dopiero nazajutrz szukała go jego owdowiała matka, która utrzymuje mały skład w Selma. Znalazła ciało zmarzłe, częściowo wygrzebane i pożarte przez świnie.

Dwaj głuchoniemi na torze.

W czwartek ubiegło ze zakładu dla głuchoniemych w Jacksonville, Ill., dwóch uczniów: Albert Pollard z Havanna i Vernon Hay z Virginii i udało się torem kolejowym w kierunku północnym. W pobliżu Literby dogonił ich pociąg. Hay został zabity na miejscu a Pollard odebrał ciężkie rany. Hay uciekł już kilka razy, a ojca jego już przestrzegano, że chłopca spotka na torze niebezpieczeństwo, jeżeli go nie zniewoli do spokojnego zachowywania się. Chłopiec liczył lat 13 i był bardzo pojętnym.

Duch.

Policyant Jan Stuart w Nowym Yorku nie jest tchórzem ani nie wierzy w duchy i widma. Gdy jednak w przeszłym tygodniu o pół pierwszej godzinie w nocy widział białą postać stojącą przy wchodzie do Fifth Avenue hotelu, przeszło jakoby mrowie po jego ciele. Odzyskał atoli wnet odwagę i przybliżył się do „ducha". Była to, jak się przekonał, młoda niewiasta w ubiorze nocnym tylko, lecz z kapeluszem na głowie i trzewikami na nogach. Policyant zmiarkował wtenczas, że osoba ta chodzi we śnie, gdyż miała oczy zamknięte. Mówiąc „co pani tu robisz", uderzył śpiącą lekko w ramię. Ta otworzyła oczy i z okrzykiem przestrachu upadła, bo w tej chwili przekonała się, że tylko koszula pokrywała jej ciało. Odwieziono ją do policyi, gdzie jej dano potrzebne szaty. Oświadczyła, że się nazywa May Case, jest śpiewaczką i mieszka pod No. 21 przy Great Jones ulicy. Przypomniała sobie tylko tyle, że wieczorem poszła na spoczynek. Musiała więc we śnie wstać, wsadzić na głowę kapelusz i przejść po Brodway przez Madison Square do wchodu damskiego Fifth avenue hotelu, gdzie ją policyant spostrzegł. Przeszła więc przez okręgi najmniej 12 policyantów i dziwną jest rzeczą, że nikt jej nie spostrzegł. Zdaje się, że niezawodnie była widzianą, lecz że policyanci trochę więcej tchórzliwi od Stuarta uważali ją za istotę nadziemską i nie śmieli jej zatrzymywać.

Powtórnie.

Pod nagłówkiem „Duch" podajemy na innem miejscu wiadomość o niewieście May Case, chodzącej we śnie po ulicach a ubranej w kapelusz, koszulę i trzewiki. W podobnem ubraniu spotkała ją dwie czy trzy nocy temu policya, która się tym razem duchów nie bała. Panna May Case broniła się tym razem zacięcie i trzeba było przywołać znaczną liczbę policyantów, aby ją uskromnić. W Jefferson Market stacyi policyjnej rozporządził sędzia White, aby lekarze miejscy zbadali stan jej umysłu, gdyż mu się zdawało, że cierpi na obłąkanie. Niektórzy z policyantów mniemają, że May Case, która zarabiała na utrzymanie jako śpiewaczka koncertowa, przez przechadzki nocne chciała zwrócić na siebie uwagę i uzyskać reklamę. Nowy to sposób reklamy dla „artystki."

Śnieżyca w Colorado.

Z Denver, Col., donoszą 13 marca: Na Rio Grande kolei pracuje 250 ludzi aby usunąć śnieg z wąwozu przez San Jura górę w pobliżu Cumbres. Śnieg ma leżeć 60 stóp ponad wierzchołkami słupów telegrafowych na niezmiernie długiej przestrzeni. Oprócz tego jest bardzo zimno, ciepłomierz wskazuje 22 stopni pod zerem. Wąwóz jest po trzeci raz podczas tej zimy zasypanym a tym razem zabawi najmniej dziesięć dni, nim śnieg zostanie usuniętym.

Castle Garden.

Któżby z imigrantów nie znał Castle Garden. Miejsce to wybudowane nasamprzód w celach wojskowych, było od r. 1813 używanem dla zgromadzeń ludowych, dla przyjęcia znakomitych ludzi itd. W r. 1824 przyjmowano tu Lafayette'a, w r. 1833 prezydenta Andrew'a Jackson, w r. 1843 prezydenta Tylera a w r. 1851 Ludwika Kossuth'a. Od roku 1847 służyło Castle Garden za miejsce zabaw. W tym roku miewało tu przedstawienia pierwsze stowarzyszenie opery w Nowym Yorku, tak zwana „Havanna Opera Company". Pierwszem przedstawieniem było „Ernani". W następnym roku odbywały się tutaj muzykalne dramatyczne zabawy, pomiędzy temi wielki koncert benefisowy dla Arditi, młodego dyrygenta „Havanna Opera kompanii." Ta sama opera grywała tam w następnych latach z wielkiem powodzeniem. Dnia 11go września 1850 występowała w Castle Garden po pierwszy raz słynna szwedzka śpiewaczka Jenny Lind. Na pierwszym koncercie zebrała $26,000. W lecie 1851 występował tam pomyślnie Maretzek z operą włoską. Potem śpiewali tam Mario i Griffi. W r. 1852 zajęły to miejsce francuzkie operetki i inne grupy aktorskie. Dnia 6 września tego samego roku urządzono tam dramatyczny obchód pamiątkowy odegrania dramatu Shakespeare'a, który się odbył dnia 6 września 1752 r. w Nowym Yorku tj. „Kupiec z Wenecyi". W r. 1853 urządzał tam znów Maretzek regularnie koncerta i opery. W wrześniu tego roku okazała się tam słynna śpiewaczka Henrietta Sontag (hr. Rossi). Latem 1854 r. przybył do Ameryki słynny dyrygent Jullien z jego orkiestrą i dawał w Castle Garden koncerta. Na tem kończy się historya Castle Garden, jako miejsce zabaw artystycznych. Opera już nie wróciła do tego miejsca, a koncerta i dramatyczne przedstawienia odbywały się bardzo rzadko. Natomiast odbywały się tam wystawy tak zwanego „American Institute", „Fairs", także i cyrki i menażerye były w Castle Garden ulokowane aż do r. 1860, gdy to miejsce przeznaczono na stacyę dla imigrantów, którą była przez lat 30. A teraz co?

Pożary.

Dnia 14 marca późno w nocy wybuchnął pożar w budynku drewnianym, położonym 6 mil na wschód od Pittsburga nad mostem No. 6 Pennsylvania kolei, w którym spali robotnicy zatrudnieni przy budowie wiaduktu, który przez powódź zniszczonym został. Dwóch ludzi nieznanych utraciło życie w płomieniach, a wielu innych zostało poparzonych.

— W Bowling Green, O., zniszczył pożar fabrykę szkła „Lithgow Glass Works", wskutek czego 100 ludzi utraciło pracę.

— W Petoskey, Mich, spłonęła dnia 14go marca fabryka „L. Bauerle Co."Strata $100,000, zabezpieczona na $56,000. Mnóstwo robotników utraciło wskutek tego pracę.

Przeszło 600 lat liczący teleskop astronomiczny.

Teleskop ten, sporządzony w r. 1279 pod cesarzem Kublan chanem, lany jest z bronzu i mimo starości dobrze utrzymany. Naprzód stał on przez lat 100 nieużyty na terasie pałacu królewskiego, aż w r. 1670 na rozkaz cesarza Kanga przez misyonarza z zakonu Jezuitów na obserwatoryum w Pekinie ustawiony został. Fotografia tego staroświeckiego instrumentu doszła w tych dniach do Londynu.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mego kumotra Marcina Nowickiego, który w r. 1887 przybył do Ameryki z Urchowa w powiecie Mogilnickim. Miał przebywać w Buffalo. Ktoby znał miejsce jego pobytu lub on sam niech mi doniesie pod adresem:

Kaźmierz Kościelniak,
Scottdale, McClure Sta., Westmoreland Co., Pa,

Kaźmierz i Michalina Gładyszewscy poszukują Jakuba Pietszaka pochodzącego ze Złotowa z pod Barcina w W. Ks. Poznańskiem, który wyjechał do Ameryki w r. 1881. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech mi da znać pod adresem:

Kaźmierz Gładyszewski,
100 Fullerton str., Ward 27,
Cleveland, Ohio.

Pan K. Weiss, 639 E. 6 str., New York, N. Y., dowiaduje się o pobycie jego syna Kazimierza de Richelieu Weiss, który ostatniemi czasy miał golarnię pod No. 122 Randolph Str., Chicago. Ktoby wiedział o jego pobyciu obecnem raczy donieść do New Yorku na adres wyżej podany.

Poszukuję w bardzo pilnym interesie Antoniego i Błażeja Hęcinskich, którzy przybyli do Ameryki z Inowrocławia W Ks. Poz. Ktoby znał miejsce ich pobytu lub oni sami niech mi raczą donieść.

Stanisław Sobierajski,
4427 Cresson str., Manayunk, Pa.

SZKOŁA AKUSZERYI W CHICAGO.

Od dwóch lat istnieje w Chicago szkoła akuszeryi, z której wyszło wiele zdolnych akuszerek cieszących się obecnie dobrem powodzeniem. Nauka udzielana jest w języku polskim przez trzech doktorów. Każda kobieta po ukończeniu tej nauki zapewnia sobie utrzymanie. Szkoła ta i dyplom z niej otrzymany mają uznanie zarządu lekarskiego State Board of Health). Po bliższe objaśnienia zgłaszać się do „Esculapian College of Midwifery." Dr. M. T. Orglert, secretary, 576 W. 18th str., Chicago, Ill. (June 20).

Polska gospodyni

może dostać miejsce u Polaka, który w jednem i tem samem miejscu mieszka 18 lat.

Szczegółów udzieli

F. Lewandowski,
Glen Rose, Texas.

Do sprzedania

Grosernia i Saloon
No. 75 Cleaver Str.,
CHICAGO, ILLINOIS.

Sprzedam tanio, bo wyjeżdżam na farmę. 11—12

Potrzebuję dwóch klerków do groserni i rzeźnictwa.

R. Rettmański,
róg Buffalo ave. i 84 str.,
South Chicago, Ills. (10—12)

Dobre miejsce dla Polaka.

Przytrafia się dobra sposobność dla Polaka znającego język angielski do zarentowania farmy obejmującej 240 akrów wraz z hotelem i „license'm". Hotel leży nad jeziorem Christian Lake. Szczegółów udzieli

Anthony J. Bendrift,
Plymouth, Luzerne Co. Pa.
Box 1094. (10—13)

Dwunasto-tomowe dzieło

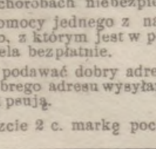
TYSIĄC NOCY I JEDNA

zostanie w kilkunastu dniach ukończone. Z tych, którzy przysłali na to dzieło przedpłatę a życzyliby sobie mieć w mocnej oprawie i złoconymi tytulikami, niechby przysłali jeszcze po $1.25 więcej (1 dolar i 25 centów). x

J. F. WERACHOWSKI,
J. Werachowski & R. F. Edgcomb.

Chicagoska kompania komisyjna.
Hurtowni jeneralni kupcy
KOMISYJNI.
MIANOWICIE KUPUJEMY
Kartofle, cybulę, kapustę i jabłka całemi wagonami.
105 S. Water Street.

Co do wiarogodności odnosimy się do: Commercial Bank'u w Stevens Point, Wis., i Pierwszego Narodowego Bank'u w Chicago. (Febr. 20 1891)



B. Stobiecka.

Praktyczna lekarka na oczy 489 Milwaukee Avenue. Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.

(Załączcie 2 c. markę pocztową na odpis.)

Przedpłatę po **$2.50** (dwa dolary i pół) na 12 tomowe dzieło:

TYSIĄC
NOCY
I JEDNA

przyjmować się będzie tylko do 20 marca, rb. Potem będzie kosztować wiele więcej.

Nowy wynalazek.

JAŁOWCOWA MAŚĆ najlepsza i najskuteczniejsza na każdą ranę, wrzody, krosty i skaeczenia; można ją dostać w Laboratoryum chemicznem u E. A. Hoffmana, 628 Noble Str.

Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwa na rany fluksowe i inne, choćby zastarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się staną białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laure, które oczyszcza usta i zęby. Z szacunkiem

CENY:

flaszka lekarstwa na zęby	$1.00
a dwie " "	$1.90
Flaszka wody Laura	$1.00
a dwie " "	$1.90
Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od	$1.80

$1.00, $1.50 i $2.00.

HOFFMAN, 571 Noble str., Chicago, Ill

CZARY.

(Powiastka z życia ludu czeskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Uf! Teraz kot parsknął straszliwie, jak gdyby go kto był w ogon uszczypnął, przeskoczył przez łono Rózi, że ta przelękniona byłaby prawie spadła ze stołka, usiadł na ognisku przy zakrytym garnku i swemi zielonemi ślepiami dziko na Rózię spoglądał.

Ale nie mniej jadowite było spojrzenie starej Zalasiny, gdy po chwili się odezwała:

— Odemnie Jaśko nic nie kupował! Co mu było potrzebne, dałam mu darmo, a tem była dobra rada!

— Dobra rada? — zawołała Rózia ciekawie — i to jaka?

Tego wam nie mogę, ani też potrzebuję powiedzieć, bo wam nic do tego! — mruknęła stara.

I znowu zaczerwieniła się Rózia jak burak, — ale teraz z gniewu. Że jednakże wiedziała, iż ze starą Zalasiną żartować nie można, i nikt jej do mówienia zmusić nie mógł, gdy się uparła, postanowiła popróbować dobroci. Rzekła więc łagodnie i z przymileniem:

— Moja Zalasino, ja jestem uczciwą kobietą, nie chcielibyście więc i mnie dać dobrej rady?

— Czemu nie? — odpowiedziała stara sucho.

— Powiedzcie mi, co mam robić, abym o mojego Jaśka spokojna, szczęśliwie żyć z nim mogła?

— Miejcie rozum, pozbądźcie się nieszczęsnej podejrzliwości, a będziecie mieli pokój w domu! Wasz Jaśko nie jest złym człowiekiem, może nawet zanadto dobrym dla was. Tego przecież od niego żądać nie możecie, aby dla tego, że na świecie rozmaite kręcą się dziewczęta, wyłupał sobie oczy. Jemu wolno tak samo na świat Boży patrzeć, jak wam. Natomiast waszym jest obowiązkiem, gdybyście widzieli, że mąż wasz się zapomina, przymrużyć jedno oko, a chociażby i oba!

— Nigdy, przenigdy! Prędzejbym jemu wydrapała oczy! — zawołała Rózia drżąc cała od gniewu. Ale Zalasina zatrzymała dawniejszy swój spokój; nie ruszyła się z miejsca, jeno patrzała na tę waryatną kobietę i wykrzywiła swą twarz pomarszczoną.

— Czy jeszcze czego chcecie odemnie? — zapytała po chwili. — Lepszej rady nad tę nie mam już dla was!

— A ta rada nie dla mnie! — odpowiedziała Rózia. — Ja nie chcę, aby mój mąż patrzał na inne kobiety prócz na mnie, a w tem moglibyście wy dopomódz, gdybyście tylko chcieli, wiem o tem dobrze, bo jesteście czarownicą!

Wielkie szczęście dla kota, że już nie siedział na łonie starej Zalasiny; z pewnością znowu by go była porządnie szczypnęła w ogon, w tak wielki popadła gniew na te słowa.

— Co? Ja jestem czarownicą? Tak? — Czy może miałabym waszego męża oczarować — —? — wrzasnęła gniewnie.

— Ano tylko to! — wybuchnęła natychmiast Rózia.

Stara Zalasina patrzała przez chwilę poważnie w twarz zazdrosnej kobiety, jak gdyby chciała wymiarkować, czy jej się czasem nie pomieszało w mózgownicy; potem wychudłe swe oblicze oparła na kościstą rękę i dziwnie się uśmiechając rzekła:

— A w co też myślicie, byłoby najlepiej, abym waszego męża zamieniła?

Teraz Rózia nabrała znowu otuchy, przysunęła się do starej bliżej i tak z zaufaniem jej prawić zaczęła:

Bo to widzicie, Zalasino, rzecz jest taka: Gdy mój mąż jedzie do miasta na targ, to nie wiem, co on tam w mieście dokazuje. Dla tego ja wolę jechać sama, ale gdy on sam w domu zostanie, znowu nie wiem, co się tam dziać może; bo chociaż wszystkie dziewki wyślę w pole, a starej garbatej Kaśce każe w domu gotować i uważać na Jaśka, — to on jej się z domu wymyka i idzie swoją drogą. A gdy potem powrócę, to się dowiaduję, że wyszedł na pole, lub Bóg miły wie, gdzie się wałęsał. No i cóż potem? Na co mi się tedy zda cała moja ostrożność? Dla tego naturalnie najmilej by mi było, gdybyście, moja Zalasino, ilekroć muszę jechać do miasta — co zresztą tak często nie będzie, — za każdy raz trochę go oczarowali, ale tak, żeby tego nie zmiarkował. Pójdzie to aby?

Stara, która słuchała z wielką uwagą, zaśmiała się bardzo wesoło i rzekła:

— Ano, toćby się dało zrobić, jeno że to bardzo niebezpiecznie! Zamienić ciało Jaśka w co innego, to fatałaszka, ale nad duszą jego niemam żadnej mocy, ta dusza tedy przeszłaby też w to inne ciało, a potem by wszystko wiedział, co się z nim dzieje!

— To nie dobrze! — zauważyła Rózia i dodała: — A gdy potem znowu zamieni się w człowieka, czy będzie pamiętał, co się z nim działo?

Stara zamyśliła się na chwilkę, potem rzekła:

— Nie, potem nic o tem wiedzieć nie będzie!

— A więc możnaby popróbować! — zawołała Rózia z radością. — Ach, jakżebym ja wtenczas spokojnie jechać mogła do miasta, gdybym wiedziała, że o Jaśka się obawiać nie potrzebuję! Wtenczas bym lepiej na targu sprzedawała, nie martwiła bym się niepotrzebnie, a pospiechem nie trudziłabym tak siebie i koni. Ach, moja kochana Zalasino, zróbcie to już dla mnie i oczarujcie mojego, a ja wam to sowicie wynagrodzę!

— I w co go mam zamienić? — zapytała stara, a Rózia się zamyśliła.

— Czy to musi być co żywego? — zapytała,

— Naturalnie!

— No, to myślę, że byłoby najlepiej zamienić go w naszego pudla: to takie dobre i wierne stworzenie. Ale co się przez ten czas stanie z duszą psa, jak mój mąż w niego będzie zamieniony.

— Ano, dusza tego psa, to jeno taki podły dech; ten tymczasem musi latać w powietrzu, aż Jaśko z psa ustąpi, — odpowiedziała stara ze śmiechem. — Ale w tem jeszcze jeden jest haczyk: gdyby jemu w tym oczarowanym stanie przydarzyło się jakie nieszczęście, natenczas już na zawsze po nim! To wam zapowiadam z góry!

Ale Rózia śmiała się i powiedziała, że już dobrze uważać będzie aby mu się nic złego nie stało; a gdy Jaśko zamieniony będzie w pudla, to już zupełnie będzie bezpieczny, bo wszyscy to psisko bardzo lubią, a nadto gdy odjedzie, zamknie go w swojej komorze.

— Tak więc obie kobiety ze sobą rozmawiały i na tem stanęło że wieczorem w przeddzień tego dnia w którym Rózia miała jechać do miasta, przyjść miał Jaśko z pudlem do boru do Zalasiny, aby ich oczarowała.

— A co się stanie z ciałem mojego Jaśka, gdy dusza jego zamieszka w pudlu? — zapytała znowu Rózia.

— Ciało jego razem z duszą wleci w pudla, — odpowiedziała stara.

— Co? Ten wielki chłop w takiego małego pudla?

-- Naturalnie! Nasamprzód zrobię go małym i coraz mniejszym, aż mi zupełnie zniknie pod rękami!

— A czybym ja też mogła się temu przypatrzeć? — zapytała Rózia ciekawie, ale jej stara zaraz surowo odpowiedziała:

— Niech Pan Bóg broni! Na to żadne cudze oko patrzeć nie może, boby było nieszczęście. Jaśko mógłby umrzeć i na wieki być potępionym.

Przerażona Rózia przeżegnała się: potem zostawiła starej sporo grosza i poszła do domu. Zalasina zaś zdjęła garnek z ogniska i poczęła z niego smacznie zajadać; była to polewka, którą sobie gotowała na śniadanie. Przytem kilka razy głośno się zaśmiała, — musiały jej niezawodnie śmieszne nasuwać się myśli.

W kilka dni potem Rózia wszystko przygotowała, — musiała bowiem nazajutrz na targ pojechać do miasta. Około siódmej wieczorem odezwała się do męża:

— Mój Jaśko, idź do boru do starej Zalasiny, bo ona obiecała dać mi herbatę dla chorej gospodyni w mieście, — mógłbyś mi ją więc przynieść. A pudla możesz zabrać ze sobą, niech się też psisko przeleci!

Jaśko zaraz był gotów, a gdy zagwizdnął na psa i już wyszedł do sieni, pobiegła za nim Rózia, objęła go za szyję i rzekła.

— Bądź zdrów, Jaśko kochany, a nie gniewaj się na mnie.

Jaśko patrzał na nią zdziwiony — to było dla niego coś niezwykłego. Dawniej gdy go gdzie posłała, dawała mu zawsze kilka uszczypliwych słów na drogę, — a dziś taka była czuła, i prosiła nawet, aby się nie gniewał! Tak zatopiony w myślach poszedł z pudlem do boru do starej Zalasiny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Humor i prawda.

Po narodowemu.

W pewnem towarzystwie Polak, chcąc sobie nos obetrzeć, spostrzegł, że mu brakuje chustki. Bierze zatem połę swej kapoty i obciera.

Obecny Moskal chcąc sobie zadrwić, zapytał: „A to pan obcierasz nos po narodowemu, po polsku."

Polak odpowiada: „Lepiej zawsze po polsku, jak po moskiewsku.'

Moskal? „A jakże to po moskiewsku?"

Polak: „Trzeba pierwej chustkę ukraść i potem dopiero nos obetrzeć."

Zachowanie tajemnicy.

Małżonek powróciwszy z podróży do służącej:

Moja Klaro, opowiedz mi, co się podczas mej nieobecności tutaj w domu działo, a dam ci 3 talary."

Klara: „Nie mogę, bo pani dała mi sześć, abym nic Panu nie powiedziała.

Pocieszenie.

Małżonek: Cóż ludzie na to powiedzą jeżeli sama do Europy pojedziesz.

Małżonka: Cóż mają mówić; czyż ja to głupia w drodze przyznać się, że jestem zamężną.

Pospieszają się.

Wieśniak obecny na koncercie podczas duetu do sąsiada: Już to ci śpiewacy, to spekulanci, widząc że już jest 10godzina, to śpiewają we dwóch, aby prędzej skończyć.

Z szkoły wojskowej.

Sierżant do żołnierza: „N. p. stoisz na wedecie ukryty za drzewem i w oddaleniu widzisz zbliżającą nieprzyjacielską patrol, co będziesz wtenczas robił?

Żołnierz: „Wlezę na drzewo."

Sierżant: „Dobrze, i na co będziesz z drzewa zwracał uwagę?"

Żołnierz: „Abym nie spadł."

Ostrożność.

Podróżny do żeglarza: „Jak możesz pieniędzy za przewóz mej osoby naprzód żądać; a to coś nowego." Żeglarz: „Daruj Pan, żem ostróżny, zanosi się na szkaradną burzę, prawdopodobnie Pan utoniesz, a ja nie głupi pieniędzy za przewóz mi się należących na dnie wody po kieszeniach pańskich szukać."

Połatanie.

To znaczy połatać. Pewien włóczęga, przybył na noc do domu, w którym mieszkała miłosierna kobieta i ta się go zapytała: „Czy nie masz w węzełku podartych sukien i bielizny, to bym ci je połatała? Włóczęga wyciągając z węzełka guzik: O jaka pani łaskawa; mam tu guzik; proszę mi do niego przyszyć koszulę.

CHICAGO.

— W środę rano włamali się złodzieje do ośmiu domów położonych w pobliżu C. stacyi policyjnej i to pomiędzy godziną 4tą i 5tą, kiedy jak wiedzą policyanci się zmieniają w stacyach.

— W dziwny sposób obchodził w środę pogrzeb Klemens Grabowski, mieszkający na rogu Lincoln i 47 ulicy. Powróciwszy wraz ze szwagrem ze cmentarza założył z nim bibę, która się na tem skończyła, że szwagier niebezpiecznie ranił Grabowskiego nożem w kark, poczem ubiegł.

— Adwokat Jay Boride, który niedawno temu w Kansas City oszukał łatwowiernych małżonków o $10,000 i w Chicago schwytanym został, znalazł naśladowcę w osobie Franciszka Pankla podobno Polaka, mieszkającego pod No. 62 przy Addison ave. Ten wybrał za ofiarę własną żonę. Pankla zaginął w tych dniach zabrawszy cały majątek żony, t. j. $1000. Niewiasta mająca troje dzieci znajduje się obecnie w wielkiej biedzie. Pankla starał się o jej rękę jeszcze w starym kraju, lecz ona słuchając rodziców wyszła za mąż za innego. Mąż jej umarł tutaj rok temu i Pankla starał się ponownie o jej rękę. Jej przyjaciele przestrzegali ją przed owym człowiekiem. Pewnego dnia przybył z rewolwerem do niej i oświadczył, że ją i siebie zastrzeli, jeżeli ona nie zostanie jego żoną. Niewiasta przestraszona zezwoliła. Pankla wziął nazajutrz ślub sądowy. Doszedł więc do celu, do którego dążył. Przez pewnego adwokata kazał sobie wystawić dokument, który podpisała żona. Powiedział jej bowiem, że może korzystnie zamienić jej własność na lepszą. Pankla sprzedał następnie jej własność i zabrał także gotówkę jaką miała i ulotnił się. Policya go szuka.

— Tutejszy niemiecki konsul baron Nordenflycht został na niejaki czas odwołany do Berlina. Miejsce jego zastępuje wicekonsul dr. Arendt z Nowego Yorku.

— W czwartek nad wieczorem przywołał człowiek nieznany do siebie chłopca bawiącego się na rogu Oakley ave. i Washington bulewaru i dał mu koszyk, który miał zanieść do No 838 Washington bulewaru. Chłopiec chętnie to uczynił, ponieważ dostał za to kilka centów. W koszyku, gdy go otworzono, znaleziono niemowlę. Policya zajęła się losem podrzutka.

— Elewator w budynku „Wells Glass Co.", 302 Wabash ave., spadł w piątek na południe z piątego piętra aż do piwnicy. Znajdowało się w nim 400 funtów towarów i pięciu robotników firmy, z których dwóch niebezpiecznie zostało potłuczonych, podczas gdy inni lekkie tylko otrzymali nadwerężenia.

— Sędzia Woodman odesłał w piątek czterech najodważniejszych złodziei północno-zachodniej dzielnicy miasta: Józefa Sasa, Jana Gorlick'a, Piotra Knappika i Jana Goetz'a pod kaucyą $2000 przed sąd kryminalny. Złodzieje ci zostali dwa tygodne temu za kradzież stawieni pod kaucyą w wysokości $1000.

— W powiecie Cook urodziło się w r. 1889 24,160 dzieci, w samem Chicago 20,950.

— W przeszłym tygodniu umarło w Chicago 498 osób: Głównemi przyczynami śmierci były: dyfterya w 20, tyfus w 24, suchoty w 49, kurcze (dzieci) w 24, udar serca w 17, bronchitis w 40, zapalenie płuc w 72 przypadkach, samobójstwo popełniły dwie osoby, przypadkowo utraciło 12 osób życie.

— Z gazet angielskich i niemieckich dowiadujemy się, że walka wyborcza co do kandydatów na aldermana 16tej wardy została załatwioną tak dalece, że republikanie popierają Augusta Kowalskiego, teraźniejszego aldermana, demokraci zaś Józefa Barzyńskiego (nie znamy żadnego Józefa Barzyńskiego z wyjątkiem księdza Józefa, brata ks. Wincentego Barzyńskiego, a ten z pewnością nie starałby się o godność aldermańską), a pierwiastek amerykański będzie głosował za Tomaszem Atherton.

— Łowcy psów dybają znów na te zwierzęta, które nie noszą na sobie oznaki, iż za nich opłacono roczny podatek. To na przestrogę dla właścicieli psów.

— Siostra Gabryela z zakładu dla obłąkanych św. Józefa, została w Jefferson przejechana przez pociąg Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei. Umarła w przeciągu wieczora.

— Aleksander Jędrzejewski, 60letni Polak, który od listopada znajdował się w zakładzie dla ubogich, umarł w sobotę rano, gdy wracał z przechadzki do miasta, w rowie, w którym się położył, gdyż już dalej iść nie mógł. Poprzednio zatrzymał się u farmera John'a Hagan; ten towarzyszył mu do zakładu, widząc atoli, że Jędrzejewski upada, pozostawił go i pobiegł po wóz patrolowy. Nieborak już nie żył, gdy wóz przybył.

— Zanosi się na nowy strajk w „stockyardach." Robotnicy chcą począwszy od 1 maja pracować tylko 8 godzin i pobierać 2 dolary dziennie.

— Małżonkowie Thomas P. Keefe i Antoinette Keefe znajdują się w tak dziwnem położeniu, jakie tylko może utworzyć chicagoski sąd rozwodowy. Keefe oskarzył żonę o cudzołoztwo, a ona go o okrutne obchodzenie się z nią. Proces trwał w swym czasie dwa tygodnie prawie i z jednej jak z drugiej strony dostarczano bardzo pieprznych dowodów. Sędziowie przysięgli wydali zatem wyrok, na mocy którego cała odpowiedzialność padła na sędziego; uznali bowiem, że oskarzyciel dopuścił się okrutnego obchodzenia a oskarzona cudzołoztwa. Natenczas żądali adwokaci Keefe'a, aby ich klientowi udzielono rozwodu, gdyż okrutne obchodzenie się jest o wiele mniejszem przestępstwem, niż złamanie wiary małżeńskiej. Zastępcy zaś żony Keefe'a przytoczyli szereg okrucieństw, jakich ona doznawała co dzień i starali się udowodnić, że ciągłe takie katusze mogą niewiastę nareszcie doprowadzić do rozpaczy i zapomnienia wszelkich obowiązków. Obie partye żądały więc nowego procesu, lecz sędzia uznał w poniedziałek, że na takowy nie zezwoli. Według paragrafów prawa rozwodowego uznano więc męża i żonę winnymi, lecz nie dano im rozwodu. Pozostaje więc tylko, aby małżonkowie się ujednali, aby jedno drugiemu nie stawiało przeszkód, gdy jedno z nich będzie żądało rozwodu.

— Franciszek Ruziczka, Czech, zastrzelił się w poniedziałek w swem mieszkaniu pod No. 733 przy Loomis ulicy. Spory familijne były przyczyną jego samobójstwa.

— W smutnem położeniu znajduje się żona Leona Lubowitzkiego, mieszkająca pod No. 44 przy Bluecher ulicy. Nie tak dawno opuścił ją mąż. Aż do poniedziałku zarabiała na życie przez pranie. W poniedziałek atoli porodziła dziecko, a gdy sąsiedzi ją znaleźli, uboga kobiecina leżała bezprzytomną obok nieżywego dziecięcia.

— Irlandczycy nie obchodzili dzień św. Patrycyusza (17 marca) pochodami i t. d. Pomimo tego było można widzieć po ulicach niejednego pijanego syna zielonej wyspy.

— Na rogu Morgan ulicy i Garfield bulewaru znaleziono w niedzielę na wieczór bezprzytomną 27letnią Jennie Garvey, ranioną w różnych miejscach ciała, która nazajutrz umarła nie odzyskawszy przytomności. Policya aresztowała maszynistę Zacharyasza Taylor, jej kochanka, podejrzywając go o to, iż jej się chciał pozbyć. Jennie nie żyła z własnym mężem, lecz z Taylor'em.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Londyn, 17 marca. Książe Bismarck i syn jego hrabia Herbert Bismarck podali się do dymisyi, która przez cesarza przyjętą została.

Berlin, 17 marca. Międzynarodowa konferencya robotnicza wybrała dziś trzy komitety: jeden dla górnictwa pod przewodnictwem Henchecorne'a, dyrektora tutejszej akademii górniczej; drugi dla pracy niedzielnej pod przewodnictwem księcia-biskupa Kopp'a i duńskiego posła Tietgen'a, jako jego zastępcy a trzeci dla pracy niewiast i dzieci pod przewodnictwem francuzkiego posła Jules'a Simona i węgierskiego delegata Schnieres'a jako jego zastępcy.

Cesarz Wilhelm doniósł własnoręcznie papieżowi, że książe biskup Kopp z Wrocławia został zamianowany delegatem do konferencyi robotniczej, i że się spuszcza na poparcie duchowieństwa w załatwieniu sprawy socyalnej. Papież podziękował cesarzowi za nominacyę księcia-biskupa i wskazał na to, że on sam i kościół zawsze się interesowali sprawą, która najlepiej może być załatwioną przez użycie chrześciańskich zasad co do spokoju niedzielnego i wychowania religijnego.

Peszt, 17 marca. W izbie niższej parlamentu węgierskiego oświadczył nowy prezes ministeryum hrabia Szapary, że nowy węgierski gabinet będzie się trzymał polityki, jaką Austrya-Węgry prowadzą od r. 1878, to jest iż będzie się trzymał trójprzymierza.

Londyn, 17 marca. Dziesięć tysięcy górników w północnej Walii przyłączyło się do strajku, jako i 20,000 maszynistów w Tyne Side. Górnicy zachowują się różnie, odnośnie do tego, jak właściciele kopalń przyjmują ich żądania. Większa część strajkierów w Tothingham powróciła do pracy, ponieważ pracodawcy podwyższyli ich myto o 5 procent.

Lizbona, 17 marca. Angielski konsul Buchanan wywiesił w okręgu Shire w Afryce chorągiew angielską, co tutaj wywołało niezmierne niezadowolenie. Rząd portugalski zaprotestował natychmiast u lorda Salisbury. Pospólstwo jest tak rozjątrzone, że każdej chwili można się spodziewać napadu na poselstwo angielskie. Czasopisma tutejsze żądają zadosyćuczynienia za zajęcie okręgu Shire przez Anglików.

Cetinje, 17 marca. Najstarsza córka księcia czarnogórskiego, księżniczka Zorka Karageorgewicz, umarła. Urodziła się 23 grudnia 1864 r.

Londyn, 17 marca. Telegram do „Daily News" wysłany z Berlina o północy donosi, że wszelkie telegramy co do rezygnacyi Bismarcka podpadają cenzurze władz. Przyczyną rezygnacyi kanclerza było nieporozumienie pomiędzy nim i cesarzem co do nominacyi dozorców fabryk.

Paryż, 17 marca. Z Dahomey donoszą, że oblężonej załodze francuzkiej w Kotonon przybył na odsiecz liczny oddział wojska.

New York, 17 marca. Podkomisarz dla prac publicznych, Bernard Martin, i podszeryf Pat. Fitzgerald zostali uwięzionymi za przekupstwo.

Washington, 17 marca. W izbie niższej uchwalono, że urzędnicy spisujący ludność, mają ściśle opisać każdego Chińczyka w Stanach Zjednoczonych się znajdującego i wystawić mu kartę legitymacyjną, na mocy której może pozostać w kraju. Kto legitymacyę taką sprzeda, ją zmieni lub jej się pozbędzie w inny sposób, podpada karze.

— Turnerzy niemieccy w Stanach Zjednoczonych w liczbie 40,000 wręczyli senatowi przez senatora Vest'a protest przeciw zmianie teraźniejszych praw co do nabycia obywatelstwa i praw imigracyjnych.

Arkansas City, 17 marca. Prawie wszyscy „boomerzy" dowiedziawszy się o proklamacyi prezydenta opuścili tak zwany „Cherokee strip." Pozostałych wydali wojsko.

Nowy York, 17 marca. Tutejsi anarchiści i postępowi socyaliści obchodzili dzisiaj wieczorem w Cooper Union hali rocznicę paryzkiej komuny (18 marca 1871 r.)

Winnipeg, Man., 17 marca. Proces przeciw 93 lata liczącemu Mortonowi, który w przeszłym miesiącu z zimną krwią zastrzelił syna i synową, zakończył się na tem, iż sąd przysięgłych uznał, że oskarzony nie jest odpowiedzialnym za to, co czyni.

Ashville, N. C., 17 marca. Z powiatów w zachodniej części stanu N. Carolina, w których głównie się sadzi tabaka, donoszą, że wskutek mrozu trzecia część roślin tabacznych została zniszczoną.

Austin, Minn., 17 marca. F. Augustus Carll, którego dom się znajdował o milę na północ od Lansing, utracił wczoraj wraz z żoną życie w płomieniach.

New York, 17 marca. Dzisiaj przybyło 911 imigrantów.

* W 102 roku życia umarł w tych dniach w Fairfield, w powiecie Benton, w stanie Missouri, Charles Crawford, który się urodził w Baltimore. W r. 1814 brał udział jako artelerzysta w bitwie przeciw Anglikom pod Bladensburg, w pobliżu Washingtonu. W Benton powiecie żył 27 lat.

Rok więzienia.

Żyd pochodzący z Rosyi, niejaki Samuel Feinberg, który rok temu ubiegł z Chicago do Toronto z irlandzką swą służącą i zabrał ze sobą $25,000, pozostawiając żonę i dzieci bez wszelkich zasobów, został przez magistrata policyjnego w Toronto skazany na rok więzienia, ponieważ zaniedbuje utrzymywać swą familię.

Romans w Colorado.

Willie Pigolt i Inez Yonker wzrośli razem. Chłopiec liczył lat czternaście a dziewczyna dwanaście. Kilka dni temu dziewczyna umarła. Skoro Willie usłyszał o jej śmierci, połknął guzik mosiężny i umarł także.

Stopniowe pijaństwo.

Jeżeli członek usiądzie na bruku i czeka aż procesya słupów od lamp obok niego przejdzie, natenczas jest pijanym; jeżeli zaś zdejmie buty, położy się w rynsztoku i stara się zadmuchnąć księżyc w mniemaniu, iż jest w swej sypialni i dmucha na świecę, jest pijańszym; jeżeli zaś udaje się do stacyi policyjnej i usiłuje namówić inspektora, aby posłał po doktora, któryby sprawdził, że jest trzeźwym, natenczas jest najpijańszym.

W tych dniach odebrała księgarnia Polska W. Dyniewicza w znacznym zapasie

GRABSKIEGO CANTIONALE

(Książka z nutami dla ORGANISTÓW do grania na organach) w mocnej oprawie po - - $4.50

☞ Pan W. Nowak w Joliet, Ills., który przysłał $2.00 na Gazetę, niechaj doniesie nam gdzie poprzednio Gazetę odbierał i swój numer i ulicę w Joliet.

Do sprzedania

dom drzewniany z 8 pokojami za $350,00. O szczegółach można się wywiedzieć pod No.

202 N. Curtis str.

☞ Kto ma zamiar sprowadzić ze starego kraju do Ameryki brata, krewnego lub przyjaciela, wyświadczy mu wielką korzyść, gdy każe mu posłać Pośrednik polsko-angielski i Słownik polsko-angielski i angielsko-polski, z których to dzieł w czasie podróży może się uczyć po angielsku. Mając bowiem kilka lub kilkanaście dni czasu na wodzie, więcej się nauczy aniżeli tu w całym roku będąc w zatrudnieniu. Na oba te dzieła z opłatą przesyłki trzeba przysłać $5.00 (pięć dolarów.)

(x) W. Dyniewicz.

Do sprzedania tanio

Dom, stajnia na kilka koni i drewniki pod No. **31 Wright Str.,** pomiędzy North ave. i Rawson Str., i pomiędzy Elston ave. i rzeką, cztery bloki od polskiego kościoła św. Stanisła Kostki w Chicago.

Jest to dobra sposobność dla takiego, który utrzymuje dwa lub więcej koni i kilka wozów, bo jest duże miejsce, 50 przy 150 stóp. Temu kto kupi te budynki, zostanie grunt ten wydzierzawiony na długi czas. W sąsiedztwie Polacy mają swe domy i tam mieszkają. Dla tego chcę się pozbyć tych budynków, gdyż nie mam czasu doglądać ich aby były w dobrym porządku a dzierzawcy nie dbają. Kupujący te budynki nie potrzebuje mieć wiele pieniędzy, może wpłacić tylko 100 (sto) dolarów a resztę podług ugody.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, Chicago, Ill. (x)

Odebraliśmy od księdza Józefa Dąbrowskiego z Detroit, Mich. do sprzedawania w naszej księgarni, jego wydania książeczki pod tytułem:

NARZĘDZIA I MIEJSCA
MĘKI PAŃSKIEJ

w najwierniejszych obrazkach i opisach przedstawiane po 40c.

(Tej książeczki po zniżonej cenie w większej ilości nie sprzedaje się.)

Potrzebne są dziewczyny do szycia

SURDUTÓW

MASZYNĄ I RĘCZNIE,

jako i uczennice, które ucząc się dostaną zapłatę.

498 W. Superior Street,
w tyle. (11—12)

Drukujemy obecnie

TYSIĄC NOCY I JEDNA,

dzieło w dwunastu tomach, zawierające powieści arabskie. Kto sobie chce to dzieło zapisać niech przyśle dwa dolary i pół ($2.50) przedpłaty bo po wydrukowaniu będzie się sprzedawać o wiele drożej.

Wszyscy ci, którzy przyślą przedpłatę na powyższe dzieło, będą kwitowani w Gazecie Polskiej.

W. DYNIEWICZ.

Następujący panowie nadesłali prenumeratę na 1001 Nocy:

121	Karol Radziewicz, Shenandoah w mocnej oprawie	3.75
122	K. Świątkowski, Chicago	2.50
123	Piotr Kuklok, North Prairie	2.50
124	Fr. Siekierka, Peru	2.50
125	A. Lewandowski, Broadford	2.50
126	Fr. Śliwa, Chicago	2.50
127	Alf. Kleinschmidt, Joliet	2.50
128	M. Janowicz, Menominee	2.50

Listy polskie na poczcie.

869	Bratkowicz P.	998	Neuman D.
878	Cejka F.	999	Olugustyn W.
874	Ciciowa W.	1002	Panknin A.
878	Curda W.	1003	P stwa A.
879	Czap J.	1004	Patyk B.
880	Czech M.	1006	Pepek W.
881	Czimański F	1008	Pertowski F.
882	Danielowski F.	1 10	Pielecka F.
885	Demskt J.	1013	Piontek A.
8 8	Dobriec M.	1018	Prynka J.
889	Dobrowolski W.	1019	Pryza I.
899	Faszyński M.	1020	Ptoszyński W. (2)
910	Frydoryg G.	1029	Rosiński J.
915	Gliszeryński J.	1031	Rożyński J.
916	Goinowski J.	1034	Rusnak A.
917	Gortatowski F.	1035	Ruzicki J.
918	Gorzedowski S.	1036	Sadowski J.
920	Grabiński J.	1038	Saj I.
940	Hmielewski J.	1058	Simkowicz F. (3)
944	Hofman J.	1076	Stugeilewski P.
946	Hornok J.	1078	Szczesny J.
951	Ifikowicz S.	1079	Szeableska Z.
953	Jabłoński S.	1080	Szydłowski F.
954	Jarka F.	1081	Tabda A.
957	Kierstein S.	1083	Tarkowski M.
958	Kizlink P.	1086	Waldowski T.
963	Kościcki J.	1095	Wisznia J.
965	Kubil W.	1096	Wiśniewski J.
976	Libryński A.	1100	Wróbel J.
977	Litaborski J.	1109	Von Dziaski K.
995	Milas J.	1110	Zawislak J.
996	Myśliwiec A.	1113	Zoran F.
997	Naskręt J.	1114	Życnowicz M.

Do samodzielnego prowadzenia szkoły katolicko-polskiej potrzebnym jest **NAUCZYCIEL** (lub **NAUCZYCIELKA**.) Osoba odpowiednio wykształcona tak w polskim jak i angielskim języku, umiejąca grać na harmonium (organach) i prowadzić przepisany śpiew kościelny może podając swe warunki zgłosić się pod adresem:

Ks. A. Krogulski,
RED JACKET, Michigan. LB. 49. (x)

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON, B. B. Throop, pocztmistrz.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób John son Józef. Majchrzycki, A. Chmielewski F. Knaszak.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz.
— DUNKIRK. J Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała i Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kaehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczyga.
— PHILADELPHIA. J. Gabryelewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO. M. A. Mazany.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio. (x)

Ceny Targowe.

Chicago, 19 marca, 1890.

Pszenica, buszel	53—79½
Kukurudza	25—29½
Owies	20—24
Żyto	40—44
Wieprzowina	10 30
Smalec, 100 funtów	6.02½
Masło zwykłe	3—12½
" dobre	13—22
" śmietankowe	15—26½
Jaja, tuzin	12½—13
Siano, tymotka No. 1.	8.50—9.50
" " No. 2.	7.00—8.00
preryowe	5.00—8.25
Kartofle, buszel	20—45
Żywe świnie	4.15—4.30
Owce	4.00—6.45
Spirytus	1.02
Kawa, funt Java	26—28
" Rio	19—22½
" Mocha	22
Cukier, cut-loaf, funt	7½
"standard granulated	6½
"standard A	6¼
" żółty	5⅛—5¾
Łój	3¼—3¾
Cybula, beczka	3.50—3.75
Fasola	1.45—1.60
Groch, buszel	68—70
Indyki żywe, funt	10—15
Kaczki	12—12½
Kury	10—11
Wełna, funt	7—28
Cytryny, pudło	3.75—4.00
Jabłka, beczka	3.00—4.00
Krowy, 100 funtów	1.75—5.00
Ser,	7½—10½
Kapusta, sto	10.00—12.00
Jęczmień	22—47
Gęsi, funt	7—9
Pomarańcze, pudło	2.50—5.00
Tymotka (siemię)	1.18—1.23
Koniczyna	3.15—3.35
Sałata, tuzin	25—30
Cybula młoda, tuzin	35—40
Poziomki, kwarta	30
Ogórki, tuzin	1.00—1.50
Pomidory, pudło	50—75
Miód funt	6—10
Len	1.48
Rzodkiew, tuzin	20—45